

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-64.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.
Konto P. K. O. Nr. 80.187.

Rok XX

Wilno, Środa 15 Lipca 1936 roku

Nr. 1912

Konferencja w Brukseli odroczone Francja nie chce udziału Niemiec w naradach państw lokarneńskich

PARYŻ, 14.7. Cała niemal prasa francuska z niezadowoleniem i pewnym niepokojem oczekuje odroczenia konferencji brukselskiej. „Oeuvre” donosi, że rząd angielski w dniu 8 lipca zwrócił się za pośrednictwem swego ambasadora w Brukseli do belgijskiego ministra spraw zagr. z propozycją, aby rząd belgijski zgodził się podjąć inicjatywę sformułowania celów konferencji brukselskiej w sposób następujący: 1) zawarcie paktu bezpieczeństwa zachodniego i 2) sprawa powrotu Niemiec do Ligi Narodów. Rząd belgijski zakomunikować miał o tej propozycji angielskiej rządowi francuskiemu, który udzielił rzekomo kategorycznej odpowiedzi negatywnej. W związku z tem, ambasador francuski w Londynie, p. Corbin, został wezwany do Paryża i w ciągu kilku dni brał udział w naradach paryskich, w toku których rząd francuski prawdopodobnie — jak pisze dziennik — zaakceptował zasadę, ale oświadczył kategorycznie, że zaproszenie Włoch i Niemiec na tę konferencję nie może być wystosowane przed odbyciem konferencji 3-ch mocarstw pomiędzy Anglią, Francją i Belgią.

LONDYN, 14.7. Reuter donosi: Możliwość odroczenia konferencji lokarneńskiej na czas nieokreślony, jest obecnie większa, niż kiedykolwiek. Jest jasne, że W. Brytania nie uważa za pożyteczne odbywanie konferencji wstępnej trzech państw (W. Brytania, Francji i Belgii), gdyż nota włoska do van Zeelanda daje wyrażenie do zrozumienia, iż bez Niemiec, Włochy nie przybędą na konferencję. Z drugiej strony Francja jest przeciwna zapraszaniu Niemiec przed konferencją wstępną. Pozostaje do zbadania, czy Francja nie zgodzi się na to, aby faza wstępna rokowań w

drodze dyskusji dyplomatycznych doprowadziła do pierwszej konferencji lokarneńskiej, z udziałem 5 mocarstw. Taki rozwój wydarzeń wydaje się najzupełniej prawdopodobny. Co się tyczy rękąmi wzajemnych na morzu Śródziemnym, dziś położenie jest wyraźniejsze, niż dotychczas. Wobec zniesienia sankcji z dniem 15 b. m., zgodnie z oświadczeniem min. Edena z dnia 18 czerwca zobowiązania, płynące z umowy śródziemnomorskiej wygasają całkowicie.

Miljonowe straty wyrządziła burza, niszcząc zboże w Kielcach

KIELCE, 14.7. Spustoszenia, jakie wyrządziła w powiatach: koneckim, opoczyńskim, kieleckim i stopnickim niedzielną burza, połączoną z oberwaniem się chmury, gradobiciem i huraganem, jest daleko większe, niż przypuszczano. W pow. koneckim, w gm. Borkowice, grad zniszczył plony na przestrzeni 1 tys. hektarów. Szkody urzędowo obliczają na zgórą 200 tys. zł. Na terenie Chlewicka zniszczone zostały zasiewy na przestrzeni ok. 500 ha, wartości ok. 100 tys. zł. Częściowemu zniszczeniu uległy zasiewy w gm. Odrowęż i Szydłowice. Przynieszone straty wynoszą 90 tys. zł. Ogółem w powiecie koneckim burza wyrządziła szkody na sumę ok. 400 tys. zł.

W pow. opoczyńskim, w gm. Skrzyńsko, burza gradowa zniszczyła plony w 100 proc. we wsi Wydrzyn, w osadzie Skrzyńsko i we wsi Zbożenna, oraz w 50 proc. w trzech pozostałych wsiach. Straty, narazie nieobliczone, są b. wysokie.

W pow. kieleckim grad zniszczył zasiewy w 100 proc. W gm. Zajęczków, na przestrzeni ok. 600 morgów, uszkodzonych zostało 150 gospodarstw na sumę ok. 100 tys. zł. Huragan zniszczył wiele drzew w ogrodach i lasach.

Kronika telegraficzna

** Przybył do Hagi admirał Świrski, szef polskiej marynarki wojennej, celem złożenia wizyty szefowi marynarki holenderskiej, oraz dokonania inspekcji budujących się w stoczni rotterdamskiej polskich łodzi podwodnych.

** W Paryżu, w czasie rewii wojskowej, odbywającej się z okazji święta narodowego, zaślabił nagle ambasador Stanów Zjednoczonych Straus. W stanie nieprzytomnym odwieziono go natychmiast do ambasady.

** Powstała w Paryżu liga obrony krajów bałtyckich. Do komitetu weszli: Herriot, Paul Boncour i inni. Liga zamierza wysłać swoich przedstawicieli, celem zaznajomienia się z położeniem ekonomicznym krajów bałtyckich.

** Hiszpańska parlamentarna grupa komunistyczna postanowiła zażądać rozwiązania wszystkich stronnictw pravicowych i zawieszenia pravicowych wydawnictw prasowych.

** W prowincji Atacania (Chile) trzęsienie ziemi spowodowało wiele szkód. W miastach Taltal, Copiapo i Caldera zawałiło się kilkanaście budynków. Ofiar w ludziach niema.

** Niemiecki kanclerz — Hitler miał wydać zarządzenie, aby garnizony w Nadrenji doprowadzone zostały do siły równej garnizonom po stronie francuskiej. W Saarbrücken np., gdzie było tylko 200 ludzi załogi, garnizon ma być zwiększony do 15.000 żołnierzy.

** Pod Akwizgranem niemiecka straż celna skonfiskowała dwa samochody pancerne, któreimi przemytnicy usiłowali przewieźć do Niemiec znaczną ilość kontrabandy. Podczas zaciętych walk straż celna zastrzeliła jednego z przemytników, a dwóch innych aresztowała.

** Pijany marynarz angielski wtargnął do bakteriologicznego laboratorium zarządu portu w Aleksandrii, gdzie zniszczył częściowo urządzenie. Rozbił on również kilka naczyń, zawierających bakterie cholery. Admiralicja brytyjska i ministerstwo zdrowia wydały zarządzenia, mające na celu zapobieżenie rozprzestrzenieniu się bakterji.

Po socjalistycznym morderstwie Aresztowania prawicy w Hiszpanji

MADRYT, 14.7. Wczoraj popołudniu zapewniano w kaularach Korteżów, że gwardziści, którzy zamordowali deputowanego Calvo Sotelo, przed udaniem się do jego domu, zajeżdżali do mieszkania przywódcy

stronnictwa akcji ludowej Gil Roblesa oraz do mieszkania b. deputowanego monarchistycznego Guicolcha, którzy jednak byli nieobecni w Madrycie.

Przywódca stronnictwa nacjonalistycznego dr. Albinama, który oglądał trupa deputowanego Calvo Sotelo, oświadczył korespondentowi Havasa, że, w przeciwieństwie do obiegujących pogłosek, na ciele zamordowanego nie było żadnych ran od ciosów nożem czy sztyłem, natomiast widoczne były bardzo liczne sińce i zadrąsnięcia, świadczące, że Calvo Sotelo stracił ze swymi mordercami rozpaczywą walkę. Ostatecznie śmierć została spowodowana dwoma strzałami z rewolwenu, przyczem jedna z kul przebiła głowę, druga zaś serce.

ARESZTOWANIA PRAWICY.

MADRYT, 14.7. W Madrycie i w szeregu miast prowincjonalnych skonfiskowano silne oddziały policyjne i wydano szereg zarządzeń dla zapewnienia bezpieczeństwa. Panuje obawa, że zamordowanie dep. Calvo Sotelo wywołać może silną reakcję ze strony ugrupowań pravicowych. Liczba aresztowanych działaczy pravicowych doszła już wczoraj wieczorem do 175 osób.

ZAMKNIECIE

PISMA KATOLICKIEGO.

MADRYT, 14.7. Największy dziennik stołeczny, katolicki „Ya”, został z polecenia ministra spraw wewnętrznych zawieszony na czas nieokreślony za wydanie nadzwyczajnego dodatku o zamordowaniu deputowanego Calvo Sotelo.

SLEDZTWO

W SPRAWIE ZABÓJSTWA.

MADRYT, 14.7. Wczoraj wieczorem aresztowano 15 gwardzistów oraz dowódcę ich por. Moreno pod zarzutem udziału w morderstwie dep. Calvo Sotelo. Stwierdzono, że gwar-

dziści ci należeli do plutonu por. Castillo, zamordowanego w niedzielę wieczorem.

Minister sprawiedliwości polecił dwóm członkom trybunału najwyższego przeprowadzenie śledztwa w sprawie zamordowania por. Castillo i dep. Calvo Sotelo.

ZAWIESZENIE OBRAD KORTEŻÓW.

MADRYT, 14.7. Premier Quiroga wydał zarządzenie o zamknięciu Korteżów na przeciąg jednego tygodnia. Przewodniczący stronnictwa Katolickiej Akcji Ludowej Gil Robles zaprotestował przeciwko temu zarządzeniu.

PREZYDJUM KORTEŻÓW NIE ZOSTAŁO DOPUSZCZONE NA POGRZEB SALVO SOTELO.

MADRYT, 14.7. Dzisiaj popołudniu odbył się uroczysty pogrzeb zamordowanego b. ministra Calvo Sotelo. Porządek utrzymywali członkowie organizacji „Falanga hiszpańska”. W pogrzebie wzięło udział kilka tysięcy ludzi, nad grobem wygłoszono przemówienia ku czci zmarłego. Młodzień z „Falangi hiszpańskiej” nie dopuściła na cmentarz członków prezydium Korteżów, którzy musieli zrezygnować z udziału w pogrzebie.

W pobliżu siedziby Korteżów zarządzone wyjątkowe środki bezpieczeństwa. Spodziewane jest dalsze przedłużenie stanu wyjątkowego.

Katastrofa upałów w St. Zjedn. 50 osób na godzinę umiera na udar słoneczny

NOWY JORK, 14.7. Katastrofa upałów staje się groźniejszą z każdym dniem. Liczba ofiar upałów wynosi obecnie około 1700 ludzi i wzrasta przeciętnie o 50 osób na godzinę. W kostnicach w Chicago, Minneapolis i Detroit leżą długie szeregi trupów, najczęściej o nieustalonych nazwiskach. Całkowita susza panuje już oddawna na obszarze 12 stanów.

Ostatnie opady deszczowe przysłyły zapóźno i nie spowodowały żadnych zmian na wyschniętej i stwardniałej ziemi. Podobno prezydent Roosevelt na najbliższym posiedzeniu kongresu ma wystąpić z wielkim programem melioracji na obrznych terenach, które stały się zupełnie nieurodzajne.

Odroczenie konferencji w Montreux

MONTREUX, 14.7. Na życzenie delegacji brytyjskiej, wyznaczone na dzisiaj posiedzenie plenarne konferencji odroczone. Delegacja brytyjska

sądziła wczoraj, że podpisanie umowy nastąpi we czwartek, dn. 16 b. m., ale prawdopodobnie zajdzie jeszcze krótka zwłoka.

Narodowe święto Francji minęło w Paryżu spokojnie

PARYŻ, 14.7. Przebieg dzisiejszej uroczystości we Francji był naogół spokojny. W samym Paryżu tylko doszło w kilku miejscach do drobnych starć między grupami zwolenników frontu ludowego, a zwolennikami organizacji narodowych. Starcia te miały miejsce głównie w okolicach Pól Elizejskich podczas pochodem, zdążającym długim wężem do grobu Nieznanego Żołnierza, a

grupami powracających z demonstracji socjalistów i komunistów. Dotychczas stwierdzono, że pięć osób zostało rannych, co na tak olbrzymie tłumy, jakie dziś zalegały ulice Paryża, nie jest żadnym większym wydarzeniem. Poza Paryżem, tylko w Lille i Bar le Duc nadeszły wiadomości o drobnych starciach między przeciwnikami politycznymi.

Nowe zamachy bombowe w Palestynie Starcie z Arabami pod Safad

JEROZOLIMA, 14.7. W dniu dzisiejszym miał miejsce szereg zamachów bombowych. Jedna z bomb wybuchła w Betleem, nie czyniąc jednak szkód. Druga eksplodowała pod wagonem kolejowym, na stacji Acre, wyrządzając pewne szkody materialne. Trzecia wreszcie w Jaffie, wybiła wiele szyb w oknach. W pobliżu Safad, policja i wojsko starły się z grupą Arabów, przyczem zabitych zostało 2-ch Arabów. Wojsko nie poniosło żadnych strat. Jeden

sierżant angielski został zabity przypadkowo, gdy wojskowe auto ciężarowe uległo wypadkowi koło Nazaretu. Podczas nocy wybuchły sporadyczne strzelaniny w osiedlach żydowskich wokół Tel Avivu, Ainarod, Kiryatsameul i Kfarsaba, jednak bez ofiar. Most kolejowy między Tulkarem a Kalkilik został uszkodzony wskutek eksplozji. We wsi Kulag, gdzie strzelano do wojska, 4 domy zostały zniszczone.

Anglja chce wynagrodzić Niemcom stratę kolonii

LONDYN, 14.7. Reuter donosi z Pretorii: Minister obrony Unji Południowo-Afrykańskiej w rozmowie z przedstawicielem Reutera oświadczył: Według opinii wpływowych kół W. Brytanji, trudno znaleźć podstawę dla trwałego układu pokojowego z Niemcami, o ile Rzesza Niemiecka nie otrzyma w Afryce kompensacji terytorjalnych za utracenie kolonii. W Londynie silne poparcie znajduje przekonanie, iż współpraca z Niemcami w Afryce jest sprawą żywotną dla cywilizacji europejskiej na tym kontynencie.

Min. Pirow złożył te oświadczenia po powrocie z Londynu.

Krwawe zajścia strajkowe w Egipcie

KAIR, 14.7. W związku z zatarciem o płace, wczoraj 3.000 robotników obsadziło budynki cukrowni Hawandija pod Kairem. Władze wysłały na miejsce oddziały policyjne oraz oddziały wojskowe w sile ok. 1000 ludzi. Gdy robotnicy nie usłuchali

wezwania do opuszczenia fabryki, przystąpiono do usuwania ich siłą. Robotnicy zaczęli bombardować policję kawałkami cukru. Policja była zmuszona do użycia broni palnej. Po obu stronach było wielu zabitych i rannych.

„Oazony z kwiatami u świńskich koryt” Ludziom gorzej w Z. S. R. R. niż bydłom

Znane są już metody propagandy sowieckiej. Zmierzają one nie tylko ku wywołaniu zamieszek i bratobójczych walk w poszczególnych społeczeństwach, ale idzie również w kierunku zachwalania ustroju bolszewickiego w oczach t. zw. „burżuazji” i tą drogą pozyskiwania sobie sympatii na Zachodzie.

Sowieckie biuro podróży „Inturist” zwozi do Sowiec żądnych wrażeń cudzoziemców i pokazuje im z góry obmyślane i przygotowane obiekty. Tych „modeli” gospodarki sowieckiej wystarczy do pokazywania

w ciągu kilku tygodni, w czasie których obwozi „Inturist” cudzoziemców po Rosji. Rzecz oczywista, goście zagraniczni, nie znając języka rosyjskiego, na słowo muszą wierzyć przewodnikom i za dobrą monetę przyjmować ich niezwykle pochwały dla gospodarki komunistycznej. Wyjeżdżając, nie mają pojęcia o istotnym obrazie i o warunkach życia w Sowieciech.

Niejednokrotnie też w celach propagandowych bolszewicy posługują się i korespondentami pism zagranicznych. Żadnego sensacji, a tem-

więcej jeszcze dano gościny i jazdy po egzotycznej Rosji korespondenta zagranicznego nie wypuszcza ze swej czulej opieki przedstawiciel urzędowej „literatury” sowieckiej, pokazując też z wczesną pomyslaną obrazki idylli sowieckiej. W rezultacie, zjawiają się następnie na szpaltach małych krytycznych dzienników (przeważnie amerykańskich) sensacyjne artykuły o Rosji sowieckiej, bałamucące czytelników.

Czasami zdarza się, że taki korespondent wyświadczy niedźwiedzią przysługę gościnnym gospodarzom, stawiając ich w kłopotliwe położenie. Kilka dni temu oficjalnie „Lwiestja” zmuszone nawet były pohamować zapędy korespondenta pism amerykańskich, niejakiego Lucisa Fischera, opisującego m. in. świński chlew w jednym z kolchozów:

„Powietrze było bez zarzutu świeże, podłoga posypana trocinami, ogromne brzemiennie świni leżały w idealnej czystości, każda w oddzielnej przegrodzie, urządzonej z prawdziwym komfortem. Przed każdym korytem stał wazon z kwiatami prawdziwymi. Dwie kobiety w białych fartuchach obsługiwały chlew. W oborze widziałem podobny, radujący oko obraz. Obok obory, na zielonej murawie wesoło bawiły się cieleta, ściągając na siebie uwagę zwiędających”.

Jeżeli się porówna traktowanie świń i bydła z położeniem mas rolniczych i właścicieli w Sowieciech, to niewątpliwie nierogaczka ma się tam znacznie lepiej niż ludzie. (KAP.)

Prof. Krzyżanowski i p. Dewey bawią w Warszawie

W niedzielę przybył do Warszawy w powrocie z Ameryki prof. Adam Krzyżanowski, który jak wiadomo, przeprowadził w Nowym Jorku rozmowy z przedstawicielami naszych wierzyli.

Rozmowy te były wstępem do zarządzanego niedawno przez rząd wstrzymaną transferu sum, potrzebnych na obsługę naszych pożyczek emisyjnych, ulokowanych przeważnie na rynku amerykańskim.

Prof. Krzyżanowski złożył p. wicepremierowi Kwiatkowskiemu sprawozdanie ze swej podróży. Sam prof.

Krzyżanowski jest z wyników swej misji zadowolony; być może, że to zadowolenie udzieli się także p. Kwiatkowskiemu.

W kołach finansowych i gospodarczych duże zainteresowanie budzi pobyt w Warszawie b. doradcy finansowego rządu p. Dewey'a. Przypuszczają, że p. Dewey przyjechał do Polski nie tylko dla przyjemności i dla odwiedzenia dawnych znajomych. Wiadomo, że p. Dewey był mandatarjuszem amerykańskich wierzyli Polski.

O zmianę ordynacji wyborczej

„Polonia” katowicka pisze: W kołach politycznych mówi się, że sprawa zmiany ordynacji wyborczej znajdzie się wkrótce na porządku dziennym. Z obecnej ordynacji nie jest zadowolony nikt. Nawet obecni posłowie, którzy wprowadzili nie tęsknią do wyborów, z niepokojem myślą o tym, w jakoby sposób zwiększyć swoje szanse ponownego wyboru.

Koła sanacyjne są naogół zgodne

co do 3 zasad nowej reformy: 1) zwiększenie liczby posłów, 2) dopuszczenia zgłaszania kandydatów przez obywateli, 3) umożliwienia list ogólnopolskich.

Znaczyć jednak należy, że o ile niektórzy działacze sanacyjni pracują nad opracowaniem tych planów, o tyle inni machają ręką, przewidując, że cały system sanacyjny rychło się skończy i wszystkie te kombinacje będą nieaktualne.

Koniec „rządowej” opozycji „Gazeta Polska” nakreśla koniunkturę

Prasa stołeczna zwraca uwagę na niedzielny artykuł „Gazety Polskiej” zrywający z dotychczasową linią gospodarczą tego pisma i opowiadający się za gospodarką planową i da-

leko posunięciem interwencjonizmu państwowym jest przedmiotem licznych komentarzy i domysłów. Wszyscy wiążą zmianę frontu z wyjazdem p. Matuzewskiego na urlop.

Regnis pisze w „Naszym Przeglądzie”, że „Gazeta Polska” przysysła stanowisko pisma wyraźnie rządowego”. Odtąd stąpić będzie krok w krok nie tylko z Premierem, ale i z Wicepremierem... Znowu pewnie urzędniczy państwowi będą odważnie i otwarcie czytać „Gazetę Polską”, bez obawy, że zostaną posądzeni o frondę wobec Wicepremiera... Pismo zyska na środkach, na niezależności od czytelników, ale straci publiczność, którą w ciągu wielu lat, jako Ogiński, a później pod własnym nazwiskiem najdrastyczniej, ale i najbardziej z poczuciem stylu, odziedziczył po ojcu, walczył z opozycją. Odchodzi publicysta, który wprowadził barwne terminy literackie do życia gospodarczego, lśniącego efektami, o bochenku chleba”.

W ten sposób oceniają mniej więcej wszyscy nową sytuację w „Gazecie”. Uprawiała ona, jak wiadomo, opozycję w stosunku do polityki wicepremiera. To się obecnie skończyło. P. Kwiatkowski uzyskał poza „Kurjerem Porannym” drugi organ, który mu będzie sekundować, a jego przeciwnicy stracili poważną opozycję.

Fale deszczowe nad Polską

Po wielodniowych upałach nastąpiła prawie w całym kraju zmiana pogody, przeszły liczne burze z obfitymi opadami. W niektórych okolicach kraju opady przekroczyły 40 mm.

W najbliższych dniach spodziewane są dalsze deszcze.

Dotychczas opady nie wpłynęły jeszcze na stan wód na rzekach. Podniesienie się poziomu wód oczekiwane jest z końcem bieżącego tygodnia.

Masy dezertersów z Niemiec uciekają na terytorjum polskie

„ABC” donosi: Na granicy polsko-niemieckiej od pewnego czasu obserwowana jest masowa dezercja żołnierzy z szeregów wojska niemieckiego, którzy nielegalną drogą przedostają się do Polski i tu są zatrzymywani. W tygodniu ubiegłym z Prus Wschodnich przedostali się na teren polski, następujący żołnierze niemieccy:

Starszy strzelec piechoty pruskiej, Hans Keller, który w toku przesłuchania przez władze polskie podał, że przyczyną ucieczki było nieludzkie traktowanie przez oficerów niemieckich, szeregowiec Marcin Dewitt, z garnizonu w Allenstein (Olsztyn) podczas przesłuchania zeznał, że nie mógł wytrzymać złego traktowania przez oficerów i podoficerów wojska niemieckiego, którzy znęcają się w nieludzki sposób nad żołnierzami i za bylejakie przekroczenie zamekają karnymi ćwiczenia

mi różnymi doraźnymi karami, których nie przewiduje żaden regulamin jakiegokolwiek innej armii.

Trzecim zatrzymanym dezertersiem jest Paweł Schranke, strzelec z garnizonu Deutsche Eylau (Iłów) w Prusach Wschodnich, który zbiegł również wskutek złego traktowania przełożonych. Schranke opowiadał w toku przesłuchania, że stosunek oficerów i podoficerów do szeregowych jest fatalny i powoduje masową dezercję z szeregów wojska niemieckiego. Oświadczył on przytem, że gdyby władze polskie usiłowały go sprowadzić, przekazałby władzom niemieckim, popelni samobójstwo.

Należy zaznaczyć, że podobne wypadki dezercji szeregowych niemieckich nie są odosobnione, a ostatnio ilość wypadków przekraczania granicy polskiej przez dezertersów niemieckich stale wzrasta.

Materjalizm w gruzach Religia a fizyka nowoczesna

„Schönere Zukunft” z dnia 28 czerwca r. b. donosi, że rektor angielskiego „Victoria Institute”, wybitny uczyony Sir Ambrose Fleming wygłosił odczyt na temat: „Filozoficzne poglądy na nowoczesną fizykę i jej stosunek do religii”. Sir Fleming omówił najnowsze odkrycia, zwłaszcza dotyczące budowy atomów, zaznaczając, że światopogląd materialistyczny przez najnowsze teorie naukowe w dziedzinie fizyki został poważnie zachwiany. „Wszelchświat — mówił Sir Fleming — przedstawia się dziś naszym oczom i naszym pojęciom nie jako rzecz, lecz jako myśl. Ale istnienie myśli planowej zrealizowanej we wszelchświecie, wymaga uprzedniego istnienia tej istoty, która tę myśl kosmiczną wydała”. W ten sposób dochodzimy do stwierdzenia, że istnieje Stwórca Wszelchświata, który utworzył swą Boską myślą konstruktywny ogrom przemiann Kosmosie.

Jest rzeczą zmienną, że coraz liczniejsi przedstawiciele wiedzy ściślej rzucają pomost pomiędzy najnowszymi odkryciami naukowymi a religią. I na naszym gruncie profesor fizyki, członek Akademii Umiejności, dr. Czesław Białobrzęski w swej rozprawie „Nauka ścisła o przyrodzie na tle ogólnych wartości kultury” dochodzi do takiego wniosku: „Niedawno jeszcze wielkie systemy filozoficzne z nielicznymi wyjątkami owiane duchem idealizmu i nauka

ściśła o przyrodzie zajmowały stanowisko odosobnione, niekiedy pozornie przeciwstawne. Teraz nawiązują się nici łączności, które, być może, wytworzą drogi ku przywróceniu harmonij wiedzy i aspiracji religijnych człowieka”. (KAP.)

P. Raczkiewicz znów wojewodą?

W kołach politycznych rozszły się pogłoski, że b. min. spraw wewnętrznych p. Wł. Raczkiewicz, zostanie powołany niebawem ponownie do służby administracyjnej i obejmie jedno z województw.

Zarząd „Zarzewiaków” u gen. Rydza-Śmigłego

Dn. 13 b. m. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. E. Rydz-Śmigły przyjął na dłuższej audjencji przydział Stowarzyszenia uczestników ruchu niepodległościowego „Zarzewie” w osobach pp.: prezesa Bronisława Hełczyńskiego i wiceprezesa pos. Br. Wojciechowskiego.

Delegacja doręczyła Naczelnemu Wodzowi pismo z uchwałami ostatniego zjazdu Zarzewiaków w Krakowie.

Nauczycielstwo polskie odda publiczny hołd Matce Bożej

Wśród rezolucji, przyjętych na zjeździe delegatów Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, nie możemy pominąć milczeniem tej, którą postanawia polecenie Zarządu Głównemu Stowarzyszenia urzą-

dzenia zbiorowej pielgrzymki nauczycielstwa polskiego na Jasną Górę i złożenia tam publicznego hołdu Matce Bożej i ślubowania wierności.

Spółcześnie katolickie przyimie niewątpliwie z radością to postanowienie nauczycielstwa. (KAP.)

Nowy administrator apostolski Łemkowszczyzny

Dekretem św. Kongregacji Kościoła Wschodniego administratorem apostolskim wernych obrządku greko-katolickiego na Łemkowszczyźnie mianowany został ks. prałat dr. Jakób Medwecki, archidiacon kapituły katedralnej stanisławowskiej obrządku greko-katolickiego.

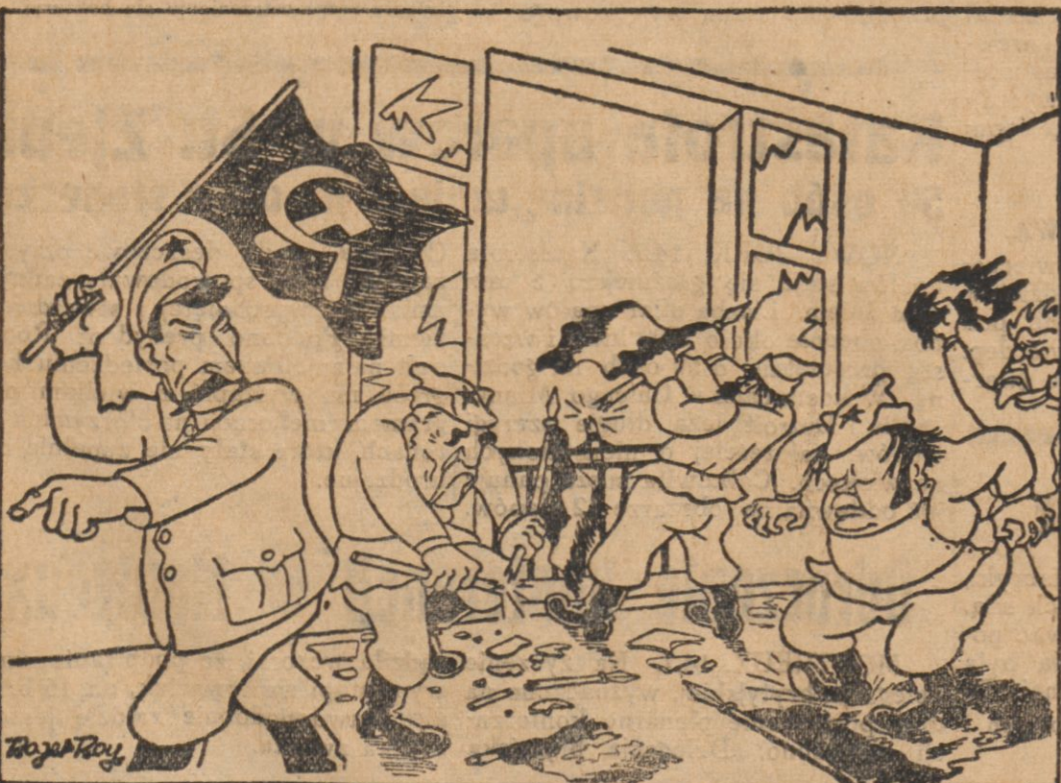
Ks. prałat dr. Jakób Medwecki urodził się w r. 1880, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1905, godność kanonika gremjalnego w r. 1925. Od r. 1910 był profesorem biskupiego liceum teologicznego św. Jana Chryzostoma w Stanisławowie. (KAP.)

Jednym dużo — drugim nic Podwójne uposażenia emerytów

Związki urzędnicze, prowadzące walki z listopadowym dekretem emerytalnym, opracowały projekt pokrycia budżetowego sumy 12.000.000 złotych, potrzebnej na usunięcie krzywd, wyrządzonych przez ten dekret niektórym emerytom, zwłaszcza tak zwanym „zaborczym”. Jeden z postulatów wysuniętych przez związki urzędnicze, odnosi do emerytów ponownie zatrudnionych na posadach państwowych i samorządowych, a zatem otrzymujących podwójne uposażenie. Związki domagają się, aby emeryci pobierający powyżej 300 złotych zaopatrzenia emerytalnego i zajmujący prócz tego posady, byli z tych posad usunięci.

Postulat ten jest zupełnie słuszny. Chodzi tu nie tylko o odciążenie budżetu państwa, ale także o sprawiedliwość społeczną, naruszoną przez to, że jedni pobierają od państwa podwójne uposażenie, a drudzy, młodzi absolwenci szkół uniwersyteckich, nie mogą otrzymać zajęcia w służbie państwowej i są skazani na głodową vegetację.

Dozbroić Polskę na morzu!



FRANCJA PRZYPOMINA SOBIE MARSYLJANKĘ.

„Co, obce kohorty chcą w naszej ojczyźnie decydować?” — Tak rozpoczyna się jedna ze strofek „Marsyljanki”, którą paryskie pismo „Gringoire” przypomina swym czytelnikom w związku z powyższą karykaturą.



NOWE UDOSKONALENIE ROWERU.

Rower z wózkiem, którego trzecie koło można podnosić w górę, co ułatwia umieszczenie go w mieszkaniu.

SZKODLIWA JEDNOSTRONNOŚĆ

„Polska Zbrojna” od paru dni publikuje „nadesłane od czytelnika” artykuły dyskusyjne o konieczności wykonywania reformy rolnej.

Punktem wyjścia tych rozważań jest przeludnienie wsi i konieczność stworzenia nowych warsztatów rolnych, któreby umożliwiły normalną pracę i egzystencję ludności wiejskiej.

Przeludnienie wsi jest dziś w Polsce zjawiskiem tak zasadniczego znaczenia, że należy poświęcić mu maksimum uwagi, zarówno ze strony państwa, jak i społeczeństwa. Wśród środków, którymi rozporządzamy w walce z ciężkimi następstwami tego zjawiska znajdują się, rzecz prosta, i postulaty związane z reformą naszego ustroju rolnego.

Wiele jeszcze w tym zakresie można i należy zdziałać. Rozsądna z punktu widzenia gospodarczego, poddyktowana względami na szerszy interes narodowy polityka agrarna ma jeszcze spore przed sobą możliwości. Ale z drugiej strony nie należy zbyt przyzwalać tego środka, zważywszy olbrzymie rozmiary przeludnienia i bezrobocia, panującego na wsi.

Obszar większej własności w Polsce nie przekracza obecnie już 26 proc. gruntów użytkowych. Natomiast, jak twierdzą znawcy, na wsi jest już od 8 do 9 milionów ludności, którą bez straty dla rolnictwa można stamtąd usunąć. Ponadto ludności tej rok rocznie przybywa. Na 300.000 przeciętnego przyrostu rocznego, znaczna część przypada na ludność wiejską, pogłębiając w ten sposób trudności.

Szczupły zapas ziemi przydatnej do parcelacji, jakim rozporządzamy, umniejsza przeto znaczenie reformy rolnej jako środka walki z przeludnieniem i bezrobociem wsi. Ludność wiejska musi szukać innych jeszcze sposobów wyjścia z trudności.

Tem wyjściem, które obok podniesienia rentowności gospodarstw rolnych i zwiększenia ich liczby nasuwa się jako nieunikniona konieczność, jest kolonizacja miast i miasteczek, przeniesienie dużej części ludności wiejskiej do przemysłu, handlu i rzemiosła. Pod tym względem jest w Polsce znacznie więcej do zrobienia, niż pod każdym innym.

Dotychczasowe nasze ustawodawstwo i polityka ekonomiczna nie sprzyjają temu procesowi. Przeciwnie, stwarzają bardzo często przeszkody niemal nie do przeczytania. Dość wspomnieć przykładowo o losach naszego rzemiosła. Wszak dzięki obowiązującym ustawom, rzemiosło polskie wymiera, nie może bowiem pozwolić sobie na posiadanie i co za tem idzie kształcenie uczniów i terminatorów. Z chwilą kiedy starsze pokolenie rzemieślników wymrze, znajdziemy się wobec konieczności sprowadzania rzemieślników z zagranicy, gdyż młodzieży rzemieślniczej nie mamy prawie zupełnie.

Ze sprawą przeniesienia części ludności wiejskiej do miast i ośrodków przemysłowych, łączy się cały kompleks zagadnień naszej struktury gospodarczej i naszej polityki ekonomicznej, która na zagadnienia te w gruncie rzeczy nie zwraca należytej uwagi.

Łączy się wreszcie z nią wielka sprawa odzyskania kraju i wyrwania kierownictwa życiem gospodarczym z rąk obcych. Państwo świadome swoich obowiązków wobec przyszłości narodu ma pod tym względem bardzo wiele do zrobienia i nie może uchylać się od tego doniosłego zadania.

Piszemy o tem nie dla polemiki, ale aby przestrzec przed jednostronnością w ujmowaniu zagadnień rozwiązania problemu przeludnienia wsi i przebudowy naszej struktury społecznej.

Ludność wiejska coraz lepiej rozumie, że taka jednostronność do niczego ją nie doprowadzi. Ostatnie

NIEMCY I AUSTRIA PRZEGLĄD PRASY

SAMOSĄD I NIESAMOSĄD

„Czas” podciąga dwa wydarzenia, nic nie mające wspólnego: zabójstwo dyr. Gosiewskiego i wyprawę myśliczną Doboszyńskiego — pod jedną nazwą samosądu i oba jednakowo potępia. W gruncie rzeczy zabójstwo człowieka nie wymaga specjalnego potępienia ze strony prasy i dopiero po odslonięciu okoliczności, na których tle powstało, prasa będzie mogła wydać sąd nie o zabójcy oczywiście, ale o stosunkach, które do takich samosądów prowadzą.

Czemuś zupełnie innem była wyprawa Doboszyńskiego. Nie zrodziła się ona z osobistych zawodów lub porachunków, ale z motywów społecznych. Tu więc obok samej karygodności czynu występują na pierwszy plan owe motywy i one to intrygują, niepokoją, nawet pasjonują opinię publiczną. Te motywy — różnie odgadywane, tłumaczone i oceniane, należą z natury rzeczy do dyskusji prasowej. Najwięcej bodaj miejsca poświęcił Doboszyńskiemu prasa żydowska, a po niej prasa sanacyjna — i to jest zrozumiałe, gdyż motywy wyprawy myśliczkiej były i antysanacyjne i antyżydowskie. O stosunku zaś prasy narodowej do Doboszyńskiego pisze „Czas”:

„Protestowano z oburzeniem przeciw określeniu oddziału Doboszyńskiego jako bandy, przeciw określeniu przestępstwa jako rabunek, słowem zaczęto stwarzać leżkę serdecznego współczucia około sprawy zamachy i jego towarzyszy. Znamy ten system pism obco „narodowego” nie od dzisiaj. Zaczyna się od komunikatów, że „Doboszyński wystąpił ze Stronnictwa Narodowego i działał na własną rękę”, a potem zaczyna się pisać o tymże Doboszyńskim słowami serdecznego współczucia, w których przebiega nawet uwielbienie dla śmiałości organizatora, dla niezwykłej etycznej postawy i dyscypliny jego oddziału. Glorifikacja narazie nieśmiała”.

Sprostujemy tylko jedno wyrażenie: Nigdy nie pisaliśmy, że „Doboszyński wystąpił ze Stronnictwa Narodowego”, bo byłoby to nieprawdą. Ze zaś działał na własną rękę, to jest chyba nadto oczywiste (oświadczają to w swych zeznaniach sam Doboszyński i — zdaje się — ani „Gaz. Pol.”, ani nawet „Czas” nie twierdził i nie twierdzi czegoś przeciwnego).

Co się tyczy innych zarzutów „Czasu”, to nie wdając się w ich zbijanie, widzimy w nich pośrednie oświadczenie pisma sanacyjnego, że czyn Doboszyńskiego był „rabunkiem” i że trzeba mieć pogardę dla „śmiałości organizatora, dla niezwykłej etycznej postawy i dyscypliny jego oddziału”.

ZMIANA W „GAZ. POLSKIEJ”

Duże wrażenie wywołała zmiana polityki gospodarczej w „Gaz. Polskiej”, którą łączy się z odejściem (na urlop czy na stałe) p. Matuszewskiego z redakcji tego dziennika. P. Matuszewski był zwolennikiem deflacji i zwalczał modną dziś w Europie, a zachwalaną przez „Kur. Poranny”, politykę nakręcania koniunktury. Tymczasem jego następcą w „Gazecie”, p. Bohdan Witwicki, pisze, ku niezawodnemu zdumieniu jej czytelników:

„Na ementalaryzmu starych „niewzruszonych” zasad znajdujemy i niedawno jeszcze dość powszechnie akceptowaną tezę, nie uznającą możliwości nakręcania koniunktury. Jest ona pożądana (raczej czeka jeszcze na pogrzeb) bo... koniunktura da się nakręcić. Oczywiście — pod pewnymi warunkami, częściowo ekonomicznymi, ale przede wszystkim społeczno-politycznymi i psychologicznymi”.

P. Matuszewski zwalczał etatyzm, p. Stępczyński go zalecał w „Kur. Por.”. P. Witwicki uważa walkę z etatyzmem za beznadziejną:

„T. zw. etatyzm wszędzie poczynił postępy. Teoretycznie najsympatyczniejszą polityką gospodarczą — polityką liberalną — dawno poszła w kął. Czy możliwy jest nawrót? Jakoś go nie widać. A warte dyskusji jest pytanie, czy wprowadzany „na raty”, częstokroć sam sobie przeczący i w drogę wchodzący etatyzm, obejmujący 50 proc. życia gospodarczego, jest lepszy od etatyzmu na 80 lub 100 proc., zrealizowanego według jednolitego planu, bez wewnętrznych sprzeczności”.

Tak więc niezłomna dotąd forma ortodoksyjnej polityki gospodarczej skapitulowała. Czy ma to być przejaw uzgodnienia poglądów w obozie sanacyjnym i zapowiedź realizowania polityki nakręcania koniunktury?

skich placówek gospodarczych. Nie znaczy to oczywiście, byśmy się nie interesowali innymi województwami, sądzimy jednakże, iż w akcji naszej nie należy się zbyt rozpraszać; trzeba najpierw oparować sąsiedzące z nami województwa, a potem dopiero posuwać się systematycznie na wschód”.

Akcji tej, tak doniosłej i pozytywnej, życzyć należy rychłych i jak najpełniejszych sukcesów

Uгода niemiecko - austriacka jest niewątpliwie wydarzeniem politycznym wielkiej wagi. Należy więc je ocenić i skomentować będzie można dopiero po pewnym czasie, gdy się wyjaśni szereg rzeczy, które dziś nie są jeszcze całkiem jasne. Można jednak już w tej chwili pewne rzeczy ustalić i pewne nieporozumienia usunąć.

A więc najprzód należy stwierdzić, że uznanie niezależności Austrii przez Niemcy i rezygnacja z akcji bezpośredniej i rewolucyjnej na rzecz „Anschlussu”, nie jest zmianą ogólnych tendencji politycznych Rzeszy. Niemcy nie rezygnują z połączenia wszystkich terytoriów zamieszkałych przez Niemców, zmieniają jedynie metodę realizacji wskazanego powyżej celu. Dotychczas chcieli to zrobić metodą rewolucyjną, obecnie godzą się na metodę ewolucyjną. Polityka niemiecka liczy na to, że, zgodnie z naczelną (nacionalistyczną) tendencją Europy współczesnej, połączenie niemieckiej Austrii z niemiecką Rzeszą jest niuniknioną koniecznością. Oto sens polityki niemieckiej.

Nie można tedy z ugodowości niemieckiej w stosunku do Austrii wyprowadzać wniosku, że porzuciliśmy kierunek południowy, muszą się Niemcy zwrócić z tem większą siłą w kierunku północno-wschodnim i że stąd wynika jakies nowe niebezpieczeństwo dla Polski.

Ugodowości niemieckiej w stosunku do Austrii jest — naszym zdaniem — dowodem, że Niemcy dziś na awantury zewnętrzne pozwolić sobie nie mogą i że następstwem tego do awantur takich wcale nie zmiernają. Niemcy są w bardzo trudnym położeniu gospodarczym, niebezpieczeństwo bolszewizmu wcale tam nie wygasło, a konjunktura międzynarodowa jest dla nich niekorzystna (wszelka awan-

tura niemiecka wywołałaby natychmiast koalicję europejską przeciwko nim). Dlatego to jesteśmy przekonani, że nowa polityka Niemiec w stosunku do Austrii, podobnie jak ich polityka w stosunku do Polski, są li tylko wynikiem wskazanych powyżej faktów, których rzeczywistość i znaczenie są w całej pełni rozumiane i doceniane przez kanclerza Hitlera.

Tak patrząc na te rzeczy, nie widzimy żadnych powodów do tego, by ugodę austriacko - niemiecką uznać za powód dostateczny do alarmów bądź to z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski, bądź też z punktu widzenia pokoju europejskiego.

Poważnym czynnikiem w całej tej sprawie były niewątpliwie Włochy. Dążeniem polityki włoskiej jest jak najdalej odsunięcie możliwości „Anschlussu” i osiągnięcie jaknajwyższej ceny za dokonany „Anschluss”. To, co się obecnie stało, służy tym obydwu celom, zwalnia Włochy z troski o losy Austrii na przestrzeni lat najbliższych, umożliwia Włochom uzyskanie poparcia Niemiec w rozgrywce politycznej w ciągu najbliższych miesięcy i oddala niebezpieczeństwo poważniejszych konfliktów od strony Austrii i Niemiec. Odciążone od tej strony mogą Włochy z tem większą swobodą zająć się zabezpieczeniem swych interesów na morzu Śródziemnym oraz przystąpić do działań na rzecz organizacji Europy według swych celów i na podstawie dogodnych dla siebie zasad.

Klęską prawdziwą i istotną jest uгода niemiecko - austriacka dla ideologii Lidji Narodów i dla całego systemu politycznego, opartego na Lidze i na idei „bezpieczeństwa” zbiorowego. Uгода ta doszła do skutku poza Ligą, może być wysuwana jako nowy przykład możliwości działania na rzecz uspokojenia Europy bez odwo-

ływania się do Ligi, przez bezpośrednie porozumienie stron zainteresowanych. Nad tą klęską jednak nie będziemy załamywali rąk, sądzimy bowiem, że największą przeszkodą na drodze prowadzącej do uspokojenia Europy jest właśnie cały ten system „pracy dla pokoju”, jaki reprezentuje polityka wsparta na Lidze i na „bezpieczeństwie” zbiorowym.

Uгода niemiecko - austriacka nie jest jednak faktem, pozwalającym polityce polskiej na bezczynność. Przeciwnie — trzeba wziąć za punkt wyjścia stwierdzenie, że na terenie polityki wschodnio - europejskiej zachodzą bardzo duże przemiany i że wobec tego potrzebna jest nie tylko wielka czujność, lecz i wielka aktywność.

Wypada wreszcie skonstatować, że uгода niemiecko - austriacka przekreśla wszelkie nadzieje Habsburgów co do możliwości ich powrotu do Wiednia. Ta sprawa jest ostateczna i na zawsze skończona. Nie będzie ona już spędzała snu z powiek kierownikom państw Małego Porozumienia, dla których mniejszym bodaj złem jest zbliżenie Austrii do Niemiec, niż zjawienie się Habsburgów w Wiedniu, co wywołałoby widma przeszłości, zagrażające samodzielnosci i niepodległości tych państw.

Pragnęlibyśmy wreszcie, by nowy cios, jaki spadł na genewski system polityczny, otworzył oczy opinii francuskiej i stał się jednym więcej czynników skłaniających ją do porzucenia złudzeń genewsko - lokarneckich i wiary w t. zw. „bezpieczeństwo” zbiorowe i mity pacyfistyczne. Wejście Francji na drogę polityki realnej i zgodnej z jej wielką tradycją dziejową, stałoby się decydującym faktem dla uspokojenia i pacyfikacji Europy.

S. K.

Ponure wspomnienie

Brzozów, woj. lwowski
Zaledwie parę gazet zamieściło dwuwierszową notatkę o śmierci w więzieniu w Łomży komisarza policji Drewnickiego. Śmierć s. p. Drewnickiego poruszyła jednak żywo ludność Brzozowa i Sanoka, gdzie zmarły odegrał smutną rolę organizatora mordu politycznego.

Dnia 14 maja 1933 r. wieczorem do wychodzących z mieszkania ks. kanonika Kaz. Dutkiewicza, prezesa Zarządu powiat. Stronnictwa Narodowego w Brzozowie, rejenta Gwoźdźcia, asesora notar. Chudziaka i majora Owoca, strzelili z ukrycia urzędnik prywatny Jayko. Rej. Gwoźdźc wyszedł cało, maj. Owoc dostał ponad 20 strułów i tylko cudem uszedł śmierci, as. Chudziak padł nieżywy na miejscu.

Maj. Owoc i mag. Chudziak byli sekretarzami Stronnictwa Narodowego i rozwijali żywą działalność organizacyjną w powiecie brzozowskim. I w dniu mordu obecni byli na wiecach w Dynowie i Haruniskach. Toteż sanacja robiła wszystko, aby im pracę

obrzydzić, utrudnić, a nawet uniemożliwić! Solą w oku sanatorów był zwłaszcza major Owoc. Gdy nie pomógł wszelkiego rodzaju szykany, procesy, mandaty karne, areszty, komisarz policji Drewnicki, sprawujący odpowiedzialny urząd komendanta powiatowego policji, zachęcił wywiadowcę policji Stankiewicza do zorganizowania zamachu. Użyto do tego Jaykę, urzędnika kasy powiatowej i konfidenta policji.

Plan był prosty, a oparty o ustalony plan pobytu posła Rymara w Brzozowie. Po wiecach, odbywających od czasu do czasu w powiecie brzozowskim, poseł Rymar spędzał wieczór w towarzystwie działaczy narodowych u prezesa organizacji. Tak było i 14 maja. Wywiadowca Stankiewicz stwierdził, iż i tego dnia program pozostał bez zmiany. Podprowadził więc Jaykę pod leżący nieco na uboczu dom i pouczył, jak się ma zachować.

Plan się udał. Jayko wystrzelił do wychodzących, zabił mag. Chudziaka, a ciężko zranił maj. Owoca, przeciwko któremu głównie zamach był zorganizowany.

Władze śledcze nie od razu „wpaśli” na ślady zbrodniarzy. Wprawdzie opinia miejscowa od razu wskazała na właściwych sprawców zbrodni, a pp. Rymar i Gwoźdźc już 16 maja wręczyli inspektorowi policji Petriemu ze Lwowa listy anonimowe, wskazujące z imienia i nazwiska obydwu bezpośrednich sprawców zbrodni oraz okoliczności, ją poprzedzające. Organizator mordu, wywiadowca policji Stankiewicz, inwigilował pogrzeb, a Jayko swobodnie kręcił się po mieście zbrodni w momencie, gdy zjawił się tem też s. p. Chudziak.

Dopiero w 8 dni po mordzie aresztowano Jaykę. Przyczynił się do tego głównie sędzia sądu okr. w Sanoku, Zygmunt Kruszelnicki, który później na rozprawie sądowej zeznał, iż policja brzozowska nie dała mu żadnego materiału. A przeciwnie — przeszkadzała.

Doszło wreszcie do rozprawy przed przysięgłymi w Sanoku. Sąd jednomyślnie uznał winę Drewnickiego, Stankiewicza i Jayki, zasądzając za bójcę Jaykę na półtrzecia roku więzienia, mgr. Stankiewicza na 3 lata, a organizatora Drewnickiego na 5 lat. Sad Najwyższy, jako kasacyjny, wyrok ten zatwierdził.

Opinia publiczna domagała się pościągnięcia do odpowiedzialności karnej jeszcze paru osób, wyżej postawionych. Do tego jednak nie doszło. Tylko starosta miejscowy został spensjonowany po dyscyplinarce.

Powoli rzecz cała poszła w zapomnienie. Obecnie wypuszczenie na wolność Javki i Stankiewicza i śmierć Drewnickiego przypomniły nam tragiczne chwile z przed lat trzech.

Należy poświęcić parę słów dalszym losom tych, którzy wzięli jakikolwiek udział w wypadkach brzozowskich.

W dniu pogrzeb s. p. Chudziaka przyszedł na świat pogrobowiec, jako drugie skolei dziecko. Wdowa, b. Jani na Chudziakowa, pracą nauczycielską zarabia na życie swoje i dzieci.

Rejenta Gwoźdźcia, mającego opinię jednego z najwybitniejszych notarjuszy, niedługo potem minister sprawiedliwości, Michałowski pozbawił notariatu.

Sędziogo Kruszelnickiego przy likwidacji sądu okręgowego w Sanoku min. Michałowski przeniósł w stan nieczynny, a potem na emeryturę. Obecnie p. Kruszelnicki otworzył kancelarię adwokacką w Zagórnym pod Sanokiem.

Ks. Dutkiewicz, zrażony wielu szykanami i przykrościami, przeniósł się do Krośna.

Na placu został szczęśliwiec z ran wyleczony major Owoc i pracę narodową, prowadzi dalej bez przerwy.

M. N.

Ekspansja Poznania ku Wiśie

P. Władysław Mieczkowski, prezes nowej organizacji „Związek Polski”, udzielił „Kur. Poznańskiemu” wywiadu, w którym m. in. czytamy:

„Celem Związku Polskiego jest popieranie polskiego stanu posiadania w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. Obecnie ograniczamy się do pracy na odcinku gospodarczym i wydaje mi się, że dziedzinie tej poświęcić będziemy musieli wszelkie wysiłki nasze na długi szereg lat. Głównym celem naszych usiłowań jest prowadzenie akcji osiedleńczej, która się ma przyczynić do stworzenia na całym obszarze ziem polskich silnego, rdzennie polskiego mieszczaństwa. Dla tego organizujemy — jak wiadomo — ekspansję kupiecką i rzemiosła polskiego z dzielnic zachodnich do innych województw.

— Czy prawdą jest, że akcja Związku Polskiego ogranicza ekspansję tę do linii Wisły?

— Planowa i systematyczna praca osiedleńcza nie może objąć natychmiast wszystkich województw. Na to siły nasze, a przedewszystkiem środki, jakimi dysponujemy, są zbyt szczupłe. Planowa zaś praca wymaga zebrania możliwie dokładnych informacji o zapotrzebowaniu na polskie placówki kupieckie i rzemieślnicze we wszystkich miastach obszaru, objętego akcją naszą, o możliwości znalezienia odpowiednich lokalni, o wysokości potrzebnego kapitału obrotowego i t. d. Informacji tych udzielają nasi meżowie zaufani, znający lokalne warunki; wyszukanie ich i zebranie potrzebnego materiału wymaga dużo pracy i czasu. Dlatego zajmujemy się obecnie istotnie przedewszystkiem ziemiami, położonymi na zachód i na północ od Warszawy. Pierwszym miastem, w którym zorganizowane zostało koło Związku Polskiego, jest Plock, gdzie w ciągu roku powstało ponad trzydzieści nowych pol-

PROSZKI
MIGRENO-NERVOZIN
Kogutek
ZASTOSOWANIE:
GRYPY, PRZEZIĘBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.
ŁADAJĄC ORYGINALNYMI PROSZKAMI NA PAKI Z „KOGUTKIEM”
PATRZCIE JAKIE PROSZKI WAM DAJĄ
GDY SA JUŻ NAŚLADOWNICTWA
ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOZIN” Z „KOGUTKIEM”
SA TYLKO JEDNE
WZROZCIE FARMACEUTYCZNEJ
PACZKI „MIGRENO-NERVOZIN” SA TŁI W ZELETRACIE

wypadki w kraju, tego rodzaju, jak Przytyk, Odrzywół i t. p., wskazują na zrozumienie przez tę ludność istoty sprawy.

Proces kolonizacji miast, podjęty samorzutnie przez ludność wiejską, już się zahamować nie da. Będzie on trwał dalej, przybierając coraz bardziej na sile.

Żydzi, w obawie przed następstwami tego procesu, usiłują dziś odwrócić uwagę ludności wiejskiej od miast i miasteczek. Wyolbrzymiają przeto coraz bardziej możliwości tkwiące w naszej strukturze agrarnej, nawołując do radykalnej reformy rolnej.

Nie pomagajmy im przez jednostronną i przesadną ocenę tych możliwości, oraz odwracanie zdrowego dążenia ludności wiejskiej do kolonizacji miast i miasteczek.

Świadczenia w naturze (szarwarki)

Sprawa świadczeń w naturze, czyli t.zw. szarwarków, jest w zasadzie bardzo słuszną, gdyż ludność nasza rozporządza większą ilością wolnego czasu, a kraj potrzebuje wielu inwestycji, pochłaniających przede wszystkim duże ilości siły roboczej.

Niestety, wielu przedstawicieli administracji nie zwracało uwagi, kiedy mianowicie ludność ma czas wolny, ani też, ile mian. czasu tego może poświęcić. Tak, że w końcu szarwarki stały się uciążliwym ciężarem.

Przyłączył się też do tego czynnik pozągospodarczy — zapatrywanie administracji na stosunek do niej poszczególnych obywateli.

Obecnie ma być do tej ustawy wprowadzony jakiś regulator, bardziej obiektywny.

Mian. ustawa z dnia 26 marca 1935 r. o świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne wymaga — dla jej wprowadzenia w życie — przepisów wykonawczych, które częściowo wydane być mają przez wojewodów.

Poza tem — w myśl art. 2 ustawy — wojewodowie powołani są do orzekania, po uprzednim zasięgnięciu opinii właściwej izby rolniczej, czy wykonanie robót w zakresie melioracji wodnych uzasadnione jest interesem publicznym.

Min. spr. wewn. wydała okólnik Nr. 52, ogłoszony w Dzienniku Urzęd. Nr. 18 z dn. 30.VI r. b. z nast. wskazówkami dla wojewodów i przewodniczących wydziałów powiatowych:

Najistotniejszym z pośród zadań, jakie dla stworzenia podstaw wymiaru świadczeń w naturze nakłada ustawa na wojewodów, jest wydanie rozporządzenia, przewidzianego w art. 8.

W rozporządzeniu tem mają być określone:

1) najwyższe dopuszczalne granice obciążenia świadczeniami w naturze na wszystkie cele łącznie, dozwolone w myśl przepisów ustawy, w stosunku do podstaw wymiaru;

2) okresy czasu pilnych robót polnych i leśnych, w których posiadacze gospodarstw polnych i leśnych — z uwzględnieniem warunków miejscowych i typów gospodarstw — nie mogą być obciążeni obowiązkiem świadczeń w naturze;

3) najdalsza dopuszczalna odległość miejsca robót od przedmiotu podatkowego, uzasadniającego obowiązek świadczeń;

4) wartość dniówki robocizny zaprzęgowej, wyrażona w dniówkach robocizny pieszej;

5) najwyższa dopuszczalna stawka równowartości pieniężnej za 1 dzień robocizny pieszej.

Od należytego ujęcia tego rozporządzenia, które przewidywać może różne normy dla poszczególnych części województwa, zależy w wysokim stopniu zgodne z duchem ustawy i z interesem mieszkańców wykorzystanie świadczeń w naturze na obszarze

województwa. Dlatego okólnik zaleca wojewodom bardzo wnikliwe ustosunkowanie się do uprawnień, jakie im daje art. 8 ustawy i gruntowne rozważenie opinii rad powiatowych, których zasięgnięcie przewiduje ustawa.

Najważniejszym będzie właściwe określenie najwyższych dopuszczalnych granic obciążenia świadczeniami w naturze, o czym mowa wyżej w p. 1.

Maksymalny wymiar świadczeń w naturze powinien być dostosowany z jednej strony do potrzeb ludności w dziedzinie budowy i utrzymania dróg, prac meljoracyjnych, budowy budynków gminnych i gromadzkich, oraz zagospodarowania i zalęśnienia nieużytków, z drugiej zaś strony — do możliwości świadczeń tejże ludności, tak, ażeby świadczenia w naturze nie przybierały cech nadmiernego obciążenia, w szczególności np. aby nie stały one na przeszkodzie zarobkom ubocznym ludności wiejskiej przy robotach inwestycyjnych, wykonywanych na terenach objętych pracami, przeprowadzanymi przy pomocy świadczeń w naturze.

Nadto przy ustalaniu wysokości świadczeń w naturze na cele drogowe, które naogół stanowiąć będą przeważną część ogólnego obciążenia świadczeniami w naturze, powinna być brana pod uwagę również wysokość obowiązujących na danym obszarze opłat drogowych.

W myśl art. 4 i 12 ustawy do robót meljoracyjnych można pociągnąć tylko mieszkańców tych gromad, które z wykonywanych albo konserwowanych urządzeń odnoszą albo odnoszą korzyści lub udogodnienia gospodarcze, przyczem przy wykonywaniu meljoracji w związku ze scaleniem gruntów koło zainteresowanych osób — poza wykonaniem odpływów i dopływów —

zacieśnia się nawet do uczestników scalenia; do robót przy wznoszeniu budynków szkolnych można pociągnąć tylko tych, których przedmioty, uzasadniające obowiązek świadczeń, znajdują się w obwodzie szkolnym, jaki mają obsługiwać wznoszone budynki.

Nawet na obszarze jednej gminy poszczególne gromady albo poszczególne grupy osób (uczestnicy scalenia lub też osoby, posiadające obiekty podatkowe w danym obwodzie szkolnym), mogą być w różnym stopniu obciążone świadczeniami w naturze.

Jeżeli na terenie pewnej gromady w gminie podejmuje się prace meljoracyjne, to niewątpliwie rozmiar świadczeń w naturze w tej gromadzie będzie większy, aniżeli w innych gromadach, gdyż charakter prac meljoracyjnych jest tego rodzaju, że zmierzają one do doraźnej poprawy stosunków gospodarczych w danej miejscowości i warunkiem racjonalnego ich wykonania jest prawie bez wyjątku konieczność wykończenia ich w całości w pewnym krótkim okresie czasu — paru lat.

Przeciw rozkładaniu robót meljoracyjnych na długie okresy czasu przemawia jeszcze i ta okoliczność, że wówczas w nieproporcjonalnym stosunku do wartości świadczeń w naturze stałyby inne koszty, związane z temi robotami i w szczególności koszty samego tylko kierownictwa technicznego, dostarczonego przez państwo, przewyższyłyby niejednokrotnie wartość wykonanej robocizny.

Świadczenia w naturze na wszystkie cele łącznie, przewidziane w ustawie, i tylko takie, a nie dowolne, mieścić się mają w granicach obciążenia określonego przez każdego wojewodę, bądź dla całego województwa, bądź poszczególnych jego części.

Skutki zniesienia sankcyj

Do województwa białostockiego przybyli przedstawiciele eksporterów włoskich, w celu porozumienia się z miejscowymi importerami w sprawie zbytu znaczniejszych partii owoców włoskich. Pobyt przedstawicieli handlu włoskiego związany jest ze zniesieniem sankcyj oraz trudnościami dostarczenia owoców z Palestyny.

Z Czech do Szwecji przez Niemcy

Pewne żeglugowe przedsiębiorstwo szwedzkie zawarło z czeską firmą „Elbe - Schifffahrts” umowę w sprawie przewozu towarów między obu krajami. Towary czeskie będą szły przez Łabę i kanał Lubecki do Lubeki, gdzie będą przeładowywane na statki szwedzkie, które zabierają będą również przesyłki, przeznaczone dla Danii i Norwegii. Port wolny w Malmö obniżył stawki za składowanie towarów tranzytowych w tym kierunku.

Co Polska na to?

Wzrost obrotów handlowych na półn. - wschodzie

Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie przeprowadziła badania porównawcze nad sytuacją handlu na ziemiach północno - wschodnich w latach 1934 i 1935. Ze względu na duże rozdrobnienie handlu na tym terenie, ograniczono się do większych firm produkujących księgi handlowe. Poczynione obserwacje, dotyczące około 800 największych firm ze wszystkich branż, świadczą o zwiększeniu się obrotów w r. 1935. W porównaniu do r. 1934, o 10 proc. W poszczególnych branżach zachodzą jednak w obrotach duże wahania.

Nadużycia sanitarne

(Co się stało z memoriałem rolników lubelskich? Lekkomyślność w tłumieniu zwierzęcych chorób zaraźliwych)

Nowe wydawnictwo gospodarce p. t. „Wiadomości tygodniowe z rynku żywca i mięsa”, wydawane pod redakcją lek. wet. p. Adama Włoczewskiego przy współudziale pp. W. Chmieleckiego, S. Kostrowickiego, J. Łosia, St. Prus - Wiśniewskiego i innych, przytacza w ostatnim zeszytce treść memoriału, zaadresowanego do p. ministra rolnictwa i reform rolnych, jaki w sprawie niszczenia zdrowego mięsa na rzeźni miejskiej w Warszawie złożony został przez delegację rolników z Lubelskiego w dniu 9 czerwca 1934 roku do rąk własnych głównego inspektora weterynaryjnego.

Przed paroma dniami przytaczaliśmy parę szczegółów o nieprzebiegającej w środkach akcji celem uniemożliwienia dowozu mięsa do Warszawy.

Z tegoż samego źródła podajemy dalsze informacje.

Rada Giełdy mięsnej w Warszawie w dniu 9 marca 1934 r. (w dwa dni po zawarciu aktu notarialnego spółki „Pecoris”, który to akt został zawarty w dniu 7 marca 1934 r. t. j. na 13 dni przed zarejestrowaniem) ogłosiła, że zawieranie transakcji giełdowych na targowisku bydłem Giełdy jest dozwolone tylko po uzyskaniu od prezesa Rady Giełd. odpowiedniego zaświadczenia. Owe zaświadczenie jest faktycznie wydane tylko firmie „Pecoris” i kupcom, związanym z tą firmą.

W sprawie przytaczanej już konfiskaty 14.000 kg. mięsa, mimo, iż badanie bakteriologiczne zakwestjonowanego mięsa dało wynik ujemny, mięso nadal jest przez rzeźnię zatrzymywane. Zainteresowani odwołali się do starostwa Warszawa - Praga. Urzędowy lekarz w asystencji pana starosty orzekł, że zakwestjonowane mięso nie narezcza wątpliwości. Mimo to mięso nie zostało wydane do obrotu.

Dalej czytamy w temże piśmie obszerniejszy wyjątek z przemówienia lek. wet. dr. Józefa Krzepińskiego na ogólnie - polskim zjeździe lekarzy wet. w Krakowie w r. ub. o stosunkach na rzeźni warszawskiej.

W następstwie tego — jak oświadczyła delegacja rolników — poszkodowani kupcy mieli obniżyć cenę za zwierzęta rzeźne do 30 proc. i przy kupnie zwierząt dawali tylko rolnikom zaliczkę, a dopłatę uzależniali od wyniku powtórnej oceny mięsa.

Na tej samej rzeźni dość duży transport mięsa, przeznaczony dla wojska, mięsa, pochodzącego od zwierząt zabitych przed kilkunastu dniami, oznakowano i uznano za produkt zdalny do spożycia, a tymczasem wojskowe czynniki weterynaryjne stwierdziły, że transport tego mięsa zupełnie nie nadaje się do spożycia, co znalazło wyraz w odpowiednich protokółach, stwierdzających nawet w tem mieście koloniję charakterystyczne dla grupy paradyrowej.

Dziwnem się również wyda, że decydujące czynniki weterynaryjne nie tylko, że tolerowały te fakty, za które pokolenia lekarzy weterynaryjnych rumieni się będą, ale jeszcze zastosowały represje do tych le-

karzy weterynaryjnych, którzy przeciwstawili się tym wycynom”.

A dalej przytoczono głos dr. Jana Gordziakowskiego, prof. uniwersytetu w Warszawie, o metodach tłumienia chorób zaraźliwych:

„w naszym gronie biją w oczy fałszerstwa...”

„...Weźmy zarazę płucną — sześć lat ukrywała się i była traktowana, jako bolingierka, przeciwko której masowo szczepiono surowicę i szczepionkę, sporządzoną przez p. Malickiego. Ale wyszło sztydo z worka, kiedy zapytano jednego z kierowników tej akcji: Jak to pan, stary lekarz, nie rozpoznawał zarazy bydła — to odpowiedział, że w płucach niema sekwestru...”

„...Weźmy pomór trzody chlewnej. Walczyliśmy z tem kilka lat, a pomór jest dotychczas, tylko się ukrywa w podziemiach i wychodzi to, jako pomór powikłany, to jako paratyfus, a przy zwalczaniu nie stosujemy tych metod, które są przyjęte u naszych sąsiadów...”

„...Weźmy nosaciznę. Mamy fakty, że konie które reagowały na szczepionkę, stały w kwarantannie po 6 — 7 miesięcy i nie mogliśmy doczekać się na opinię...”

„...Nie mogę również pominąć milczeniem sprawy fałszowania surowic przez p. Malickiego. To robiło się publicznie na oczach kolegów. Ten pan chwalił się, że otrzymał koncesję...”

Przytoczone fakty, głoszone na zjeździe fachowców, publicznie, powinny być wyświetlone. Leży to tak w interesie rolników, aby nie placili kosztów nadużyć, jak i korporacji weterynaryjnej, która powinna wykluczać ze swego grona ludzi, niegodnych tytułu lekarza, a nieukom — przepisać uzupełnienie wiadomości.

Prenumeruje bardzo ceniony w sferach oświeconych tygodnik, poświęcony kulturze twórczości polskiej

„MYŚL NARODOWA”

pod redakcją Zyg. Wasiliewskiego i Jana Rembielińskiego z udziałem najcenniejszych pisarzy. XVI rok istnienia Prenumerata wynosi: kwartał zł. 9.— półrocza 17.—, rocznic 32.—

Adres Administracji: Jerozolimska 17 (9.87-90). Adres Redakcji: Mokotowska 11 (9.25-46) Konto w P. K. O. nr. 3.105.

BRACIE O SWOJE ZDROWIE!
SZWAJCARSKIE GORKIE ZIOŁA SA STOSOWANE PRZY KAMIENIACH ŻOLCZOWYCH ŚLONCZONACH DO ZAPARCIA SZWAJCARSKIE GORKIE ZIOŁA SA NADTO KALNYM, LAGODNYM, SROGIM PRZEKAZCZKIEM WŁAŚCIWYMI FUNKCJAMI ORGANÓW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIEŻ PRZY NADMIERNEJ CIĘŻARCI.

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 13 lipca.

DEWIZY

Holandia 360,45 (sprzedaż 361,17, kupno 359,73); Berlin 213,45 (sprzedaż 213,98, kupno 212,92); Bruksela 89,65 (sprzedaż 89,83, kupno 89,47); Gdańsk (sprzedaż 100,20, kupno 99,80); Kopenhaga (sprzedaż 119,10, kupno 118,56); Helsingfors (sprz. 11,77, kupno 11,71); Londyn 26,63 (sprzedaż 26,70, kupno 26,56); Madryt (sprzedaż 72,70, kupno 72,40); Nowy Jork (sprzedaż 5,30 i 3/4, kupno 5,28 i 1/4); N. Jork (kabel) 5,29 i 3/4 (sprzedaż 5,31, kupno 5,28 i pół); Oslo (sprzedaż 134,08, kupno 133,42); Paryż 35,01 (sprzedaż 35,08, kupno 34,94); Praga 21,95 (sprzedaż 21,99, kupno 21,91); Sztokholm 137,30 (sprzedaż 137,63, kupno 136,97); Zurych 173,05 (sprzedaż 173,39, kupno 172,71); Wiedeń (sprzedaż 99,20, kupno 98,80); Montreal (sprzedaż 5,28 i 1/4, kupno 5,25 i 3/4); Mediolan (sprzedaż 42,00, kupno 41,70); marka niemiecka srebrna (sprzedaż 150, kupno 145,00).

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poz. stabilizacyjna 50,00 (50,00 dol.); 50,50 (w proc.); 3 proc. poz. prem. inwestyc. I em. 65,00; II em. 65,00; 4 proc. poz. prem. inwestyc. serjowa I em. 74,00, II em. 73,00; 4 proc. państw. poz. premjowa dolarowa 46,75; 6 proc. poz. dol. 66,25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Komun. Banku gospod. kraj. i 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Komun. Banku gosp. kraj. i 7 proc. oblig. Komun. Banku gosp. kraj. 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 5 i pół proc. L. Z. Komun. Banku gosp. kraj. 81,00; 5 i pół proc. oblig. Komun. Banku gosp. kraj. 81,00; 4 i pół proc. L. Z. ziem. skie seria V 45,00 — 46,00; 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. seria L. 41,75; 5 proc. L. Z. Warszawy 54,75 — 55,00 — 54,75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54,00 — 54,25; 5 proc. m. Śledziec 1933 r. 28,50.

AKCJE

Bank Polski 103,00; Lilpol 12,50; Starachowice 32,50 — 32,25. Tendencja dla dewiz mocniejsza. W obrotach prywatnych rubel srebrny 1,70, 100 kopiejek w bilionie rosyjskim 0,80. Dla pożyczek państwowych tendencja słabsza, dla listów zastawnych utrzymana, dla akcji niejednotła. Pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 8 proc. poz. z r. 1925 (Difionowska) 65,00 (w proc.); 7 proc. poz. śląska 54,75 — 54,50 (w proc.); 7 proc. poz. m. Warsz. (Magistra) 54,50 — 54,75 (w proc.); 3 proc. renta ziemska (1.000 zł.) 41,50; 3 proc. poz. prem. budowlana 24,50; 4 proc. poz. prem. inwestycyjna 49,00.

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 13 lipca 1936 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych za gotówkę. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych.

Pazienica jednolita 753 gl. 19,50—20,00; Pszenica zbierana 742 gl. 19,00 — 19,50; Zyto I standard 700 gl. 12,75 — 13,00; Zyto I-A stan. 710 gl. — — — — —; Zyto II standard 687 gl. bez obrót. — — — — —; Owies I standard 495 gl. 15,25 — 15,75; Owies I-A st. 516 gl. 15,75—16,00; Owies II st. 460 gl. 14,75 — 15,25; Jęczmień browarny 689 gl. bez obrót. 15,75; 16,00; Jęczmień 678-673 gl. 15,50—15,75; Jęczmień 649 gl. 15,25 — 15,50; Jęczmień 620,5 gl. 15,00 — 15,25; Groch polny 17,00 — 18,00; Groch Victoria 26,00—28,00; Wyka 19,00 — 20,00; Peluska 19,00 — 20,00; Seradela podw. czyszczona bez obrót. — — — — —; Lubińka niebieski 10,00 — 10,50; Lubińka żółty 13,50—14,00; Koniczyna biała surowa 60,00 — 70,00; Koniczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80,00 — 100,00; Ziemiaki jadalne bez obrótów — — — — —; Mąka pszenna gat. I-wyciągowa 0-20 proc. 34,50 — 36,50; Mąka pszena got. I-A 0-45 proc. 32,50 — 34,50; Mąka pszen. gat. I-A 0-55 proc. 31,50 — 32,50; Mąka psz. I-C 0-60 proc. 30,50 — 31,50; Mąka psz. I-D 0-65 proc. 29,50 — 30,50; Mąka psz. II-A 20-55 proc. 28,50 — 29,50; Mąka psz. II-B 20-65 proc. 26,50 — 28,50; Mąka psz. II-C 45-55 proc. — — — — —; Mąka psz. II-D 45-65 proc. 23,50 — 24,50; Mąka psz. II-E 55-60 proc. — — — — —; Mąka psz. II-F 55-65 proc. — — — — —; 23,50; Mąka psz. II-G 60-65 proc. 21,50 — 22,50; Mąka psz. III-A 65-70 proc. — — — — —; Mąka psz. III-B 70-75 proc. — — — — —; Mąka psz. pastwana 14,50 — 15,50; Mąka psz. razowa 0-95 proc. — — — — —; Mąka żytnia „wyciągowa” 0-30 proc. 22,00—23,00; Mąka żyt. gat. I 0-50 proc. 22,00 — 23,00; Mąka żyt. gat. I 0-65 proc. 21,00 — 22,00; Mąka żyt. gat. II 50-65 proc. 17,50 — 18,00; Mąka żytna razowa 0-95 proc. 17,50 — 18,00; żytnia posłednia ponad 65 proc. 13,00 — 13,50; Otręby pszenne grube przem. stand. 10,50 — 11,00; Otręby pszenne stand. przem. stand. 9,50 — 10,00; Otręby pszenne miakkie przem. stand. 9,50 — 10,00; Otręby żytnie 8,50 — 9,00; Makuchy lniane 15,50 — 16,00; Makuchy rzepakowe 13,25 — 13,75; Srut sojowy 45 proc. bez obrót. 22,50 — 23,00. Ogólny obrót 1197 tonn, w tem żyta 134 tonn. Usposobienie spokojne.

Produkcja wełny w Polsce

W dawniejszych czasach Polska miała dobrze rozwinięty chów owiec. Studja prof. R. Rybarskiego ujawniły, że w wieku XVI Polska wywoziła wełnę zagranicę.

W wieku ubiegłym kraj nasz słynął z owiec cienkorunnych. Wpływy polityki zaborców oraz stosunki wolnego handlu spowodowały w chowie owiec bardzo duże zmiany.

Chów owiec zaczął się gwałtownie kurczyć. B. Kongresówka miała w 1870 r. 3.744.000 sztuk owiec, a w r. 1910 tylko 950 tys. W tym samym czasie liczba owiec spadała w Małopolsce z 1 milj. do 370 tys., w Wielkopolsce z Pomorzem z 5 milj. do 740 tys. Tylko na ziemiach wschodnich owczarstwo utrzymywało się bez zmian na poziomie 5 milj. sztuk.

Wojna poczyniła dalsze szczyby: Liczba owiec która od 1870 do 1910 r. spadała z 15 mil. do 7 mil. teraz skurczyła się tak że w 1921 wyniosła już tylko 2 milj. Od tej pory z małymi wahaniami następuje wzrost liczbowy.

W r. 1934 spis wykazał 2.554 tys. a 1935 r. 2.800 tys. Wzrost ten jednak nierównomierny: w szeregu powiatów, zwłaszcza w województwach zachodnich odbywa się proces spadku liczby owiec, nawet bardzo znacznego, w innych odwrotnie liczba owiec wzrasta.

Liczba owiec była u nas wielka, gdy nie było konkurencji wełny zamorskiej. Dzisiaj wprawdzie teoretycznie obowiązują na wełnę cło przywozowe, mian. od wełny surowej niepranej w wysokości 7,50 zł. od 100 kg. (wzgl. 6 zł.) a od pranej — 19 zł. wyk. 15 zł.; ale jeżeli wełna jest sprowadzana drogą morską, przez porty polskiego ob-

szaru celnego, wchodzi bez cła zresztą za pozwoleniem ministra skarbu może być zwolniona od cła każda wełna.

Zwolnienie obcej wełny od cła jest główną przyczyną, że liczba owiec w Polsce jest tak drobną, i daleka od naszych potrzeb, bo na zaspokojenie ich powinniśmy chować przeszło 10 mlj. sztuk owiec.

Rozmieszczenie wskazanej wyżej liczby owiec na różne okęgi kraju przedstawia się nast.

Województwa środkowe	631 tys.
— — — wschodnie	1.478 "
— — — południowe	394 "
— — — zachodnie	295 "

Z tego wynikałoby, że pierwsze miejsce w produkcji wełny krajowej powinnyby zajmować województwa wschodnie. Jednak tak nie jest.

Przedewszystkiem dla tego że lud wiejski tych województw, tak samo jak i południowych otrzymaną u siebie wełnę zużywa na potrzeby własne, na odzież.

W województwach południowych rozwija się również ludowy przemysł kilimkarski.

Drugą przyczyną, że na rynku niema wełny z województw wschodnich i południowych jest fakt, że gatunek tej wełny nie jest w dostatecznym stopniu dostosowany do wymagań wielkiego przemysłu włókienniczego.

Światowa produkcja wełny wyniosła w 1932 roku 1.670.000 tonn; polska zaś produkcja jest obliczona za ledwie na 4.000 tonn: w tych stosunkach corocznie przywozimy około 20.000 tonn wełny z zagranicy, placąc za to około 80 mil. zł.

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym, mającym, jednak jeszcze z przelotnymi deszczami.

Nieco ciepłej.

Umiarkowane wiatry zachodnie.

Z MIASTA.

— Rejestracja bezrobotnych pracowników umysłowych. W przyszłą sobotę, dn. 25 bm., w lokalu Funduszu Pracy przy ul. Subocz odbędzie się rejestracja bezrobotnych pracowników umysłowych, pobierających i starających się o zasiłki z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. (h)

— P. Minister Komunikacji, Juliusz Ulrych w Wilnie. We wtorek, o godz. 9 min. 20, samolotem P.L.L. „Lot”, przybył do Wilna p. Minister Komunikacji, plk. dypl. Juliusz Ulrych. P. ministra spotkali na lotnisku w Porubanku pp. wojewoda Bociński, dyrektor Kolei Państw., inż. Głazek i in.

Po opuszczeniu samolotu i przywitaniu się z obecnymi osobami, p. min. Ulrych zwiedził port lotniczy, konstruując urządzenia pontu i warsztaty

O godz. 13 min. 30 w dużej sali konferencyjnej Dyrekcji odbyła się odprawa naczelników służb i biur.

O godz. 17-ej m. 10 p. min. Ulrych z towarzyszącymi mu osobami opuścił Wilno.

NADESLANE.

Niniejszem zawiadamiamy swoją Szanowną Klijentelę, iż posiadamy już na składzie świeże zioła najprzeźniejszych gatunków tegorocznego zbioru.

Skład Apteczny
mag. farm. Władysława Narbuta,
Wilno, ul. S-to Jankińska 11.

KRONIKA POLICYJNA.

— Zwłoki noworodka w ustępie. W dn. 13 bm. dozorca domu Nr. 3 przy ul. Stefankiej, Stanisław Stankiewicz, w ustępie tej posesji ujawnił zwłoki noworodka płci żeńskiej. Zwłoki przesłano do kostnicy szpitala św. Jakóba. Dochodzenie prowadzi się.

— Chcieli zniewolić dziewczynę. 18-to letnia Stefania Koszanówna (Szopena 8) powiadomiła policję, iż wczoraj wieczorem napadła na nią 2 osobników, jak się później okazało: D. Nowikow i St. Janczup, którzy ją powalili na schody domu, gdzie mieszka, i usiłovali zniewolić. Policja w tej sprawie wdrożyła dochodzenie. (h)

— Poznał swój kajak. Niejak F. Adamowicz z ul. Wielkiej, kąpiąc się wczoraj w Wilji niedaleko mostu strategicznego na Antokolu, zauważył pewnego osobnika, spływającego rzeką jego własnym kajakiem, ukradzionym w drugiej połowie czerwca r. b. Adamowicz podpłynął do nieznanego z żądaniem zwrotu kajaka, lecz nieznamy w odpowiedzi uderzył wiosem po głowie Adamowicza, poczem szybko zaczął oddalać się w dół rzeki. Na zarządzone alarm i pościg, nieznamy porzucił kajak a sam zbiegł. (h)

WYPADKI.

— Postrzelenie się pilota. Nocy wczorajszej w mieszkaniu przy ul. Pańskiej 23, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią spowodował wystrzał 36 letni Kotłowski Sergiusz, pilot. Kula przeszła w oko-

licach klatki piersiowej. Rannego opatrzyli wezwane pogotowie ratunkowe.

Policja wdrożyła dochodzenie. (h)

— 4 podrzutków pod szkołą. Wczoraj pod Szkołą Rzemieślniczą na Kopanicy znalaziono 4 podrzutków w wieku od 2 do 10 lat. Jak zdołano ustalić podzucone dzieci noszą nazwisko — Mogilewscy, lecz narazie niewiadomo skąd pochodzą. (h)

— Pożar przy ul. Majowej. Nocy wczorajszej w mieszkaniu Dragonów przy ul. Majowej 44, podczas gotowania zaprawy do podłóg wybuchł pożar. Płonienie momentalnie objęło całe urządzenie domu, poczem pożyły zagrażało sąsiedniemu budynkowi. Podczas zarządzonej akcji ratunkowej, ciężkemu poparzeniu uległ 14-letni Wł. Dragun i lżejszym jego ojciec Kazimierz.

Wezwana straż pożarna pożar ugasiła. Poparzonego Draguna pogotowie ratunkowe odwiezło do szpitala św. Jakóba. Ojca — pozostawiono na kuracji w domu. (h)

Teatr i muzyka.

— Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyjskim. Ostatnie dwa przedstawienia „Cudzik i S-ka” Dziś o godz. 8.15 wiecz. przedostatnie przedstawienie cieszącej się ogromnym powodzeniem komedii w 3-ach aktach St. Kiedrzyńskiego „Cudzik i S-ka”. Reżyserja W. Czengery. Dekoracja W. Makojnik. Ceny zmienne.

— Najbliższa premiera w Teatrze Letnim w ogrodzie po-Bernardyjskim. Premiera sensacyjnej sztuki „Kto zabił” odłożona z powodu cieszącej się wielkim powodzeniem komedii St. Kiedrzyńskiego „Cudzik i S-ka”, — na piątek 17 b. m., sztuka ta jest rozprawą o morderstwie bez ustalonego werdyktu. Każdy z widzów, który chciałby wziąć udział w tej rozprawie sądowej jako sędzia przysięgły, jest proszony o podanie swego nazwiska przy nabywaniu biletu w kasie dziennej w teatrze „Lutnia”, lub też wcześniej w Teatrze Letnim.

Polskie Radio Wilno

Środa, dnia 15 lipca.

6.30 Pieśń; Gimnastyka; Muzyka; Dzieńnik poranny; Informacje; 7.40 Muzyka; 11.57 Czas i hejnał; 12.03 Muzyka lekka i taneczna; 12.55 Skrzynka rolnicza; 13.05 Dziennik południowy; 13.15 Muzyka popularna; 13.30 Pieśń; 11.38 Życie kulturalne miasta i prowincji; 13.43 Z rynku pracy i ruch statków; 14.45 Słuchowisko; 16.15 Muzyka salonowa; 16.55 Pieśń wiosenne w wyk. Sławy Gogojewicz; 17.25 Płyty; 17.45 Adam Czartoryski, odczyt; 17.00 Z ulubionych oper; 18.25 Dobry len, transm. z życia; 18.40 Koncert reklamowy; 18.50 Pogadanka aktualna; 19.00 Czepiny, obraz z „Wesela na Górnym Śląsku”; 19.45 Godzina życzeń (płyty); 20.30 Wędrowka mikrofonu po prowincji; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 IV-ta audycja z cyklu „Kandydaci do Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego”; 21.30 Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej; 22.00 Wiadomości sportowe; 22.15 Koncert; 22.55—24.00 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego.

POPIERAJCIE POLSKĄ MACIERZ SZKOLNĄ.

Jak strzelcy rozpedzali zabawę K. S. M.

Sporokowana bójka zakończyła się śmiercią jednego z napastników

W kwietniu r. b. odbywały się w miasteczku Rukojnie dwie zabawy. Jedną zorganizowaną przez Związek Strzelecki w świetlicy własnej, druga — w Domu Ludowym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Na zabawie strzeleckiej, jak zeznali na procesie świadkowie policjanci, zazwyczaj dochodziło do awantur, gdyż „strzelcy lubią wypić”.

Właśnie w krytycznym dniu powtórzyło się to samo. Na zabawie swojej strzelcy popili się i wszczęli między sobą bójkę. Prześtrazone bójką „panienki” uciekły i przenio-

sły się na zabawę do Domu Ludowego K. S. M. Nie spodobało się to strzelcom, którzy postanowili konkurencyjną zabawę rozpedzić. Tłumnie więc udali się do Domu Ludowego, gdzie wszczęli awanturę, podczas której zbili jednego z bawiących się — Kijewicza. Bójkę tę udało się jednak wkrótce zlikwidować. Strzelcy opuścili lokal. W chwilę później jedna z uczestniczek zabawy, służąca księdza, posłyszawsza jak grupa strzelców z Borejszą, Sapkiewiczem i Janowiczem na czele umawiali się, żeby jednak zabawę rozpedzić. Uprzeździła ona o tem bawiących się, z których pewna część lokal zawczasu opuściła.

Istotnie nieco później do lokalu znowu wtargnęła grupa strzelców, uzbrojona w noże i „świńcówki”, która rozpoczęła bójkę.

W czasie bójki kilka osób odniosło rany. Podczas zawieruchy bitewnej ktoś uderzył nożem albo bagnietem w płeć jednego z napastników Kazimierza Janowicza, który w parę dni później zmarł w szpitalu. O zabójstwo oskarżony został Paweł Stankiewicz, oraz o udział w bójce Bolesław Dakszewicz.

W obronie pierwszego wystąpił apl. adw. Piotr Kownacki, Dakszewicza zaś bronił apl. Iszorzyna. Na przewodzie sądowym w Sądzie Okręgowym strzelcy zgodnie oskarżali o zabójstwo P. Stankiewicza, co gorsza również zabity Janowicz ze-

znawał przed śmiercią, iż został on przebity nożem przez Stankiewicza.

Podczas procesu ustalono jednak, że Stankiewicz opuścił lokal zanim doszło do poranienia Janowicza. Brońcy Stankiewicza apl. P. Kownacki wskazał sądowi na to, że zeznania denata opierało się nie na własnej obserwacji, lecz na słowach kolegów. Nie mógł on w ścisłości i zamieszaniu widzieć kto go mianowicie uderzył w płeć. W dalszym ciągu obrońca podkreśla, iż inicjatorami awantury byli strzelcy, zeznaniem ich słyszyć nie można, gdyż jedynie przez dziwne niedopatrzzenie organów bezpieczeństwa nie znaleźli się oni sami na ławie oskarżonych z udziałem i spowodowanie bójki, zakończone śmiercią ich kolegi. Apl. Iszorzyna dowodził, iż osk. Dakszewicz działał w obronie koniecznej, gdyż jako organizator zabawy został napadnięty przez uzbrojonych w noże i świńcówki strzelców.

Sąd po rozpoznaniu całokształtu sprawy ogłosił wyrok, mocą którego Paweł Stankiewicz został uniewinniony, zaś Bolesław Dakszewicz skazany został na 1 rok więzienia.

Prokurator i obrońca Dakszewicza zapowiedzieli apelację.

Charakterystycznym jest, iż jeden ze świadków oskarżenia pod zarzutem złożenia fałszywych zeznań z polecenia prokuratora został aresztowany. (e)

Gwałtowna burza nad Słonimem

Śmierć i zniszczenie zasiewów

SŁONIM. W dn. 12 bm. późnym wieczorem przeszła nad Słonimem gwałtowna burza, połączona z bardzo silną wichurą i wyładowaniami elektrycznymi. Poprzerywane zostały przewody elektryczne, wobec czego część miasta została pozbawiona światła. Zanotowano również uszkodzenia połączeń telefonicznych.

13 bm. zrana mieszkanka Słonima Ejruszowa, w czasie porządkowania ogrodu dotknęła się drutu wysokiego napięcia i poniosła śmierć na miejscu. Wypadek został spowodowany przerwaniem przewodów podczas burzy.

W tymże dniu podczas burzy w maj. Świniec, gm. małosolecznickiej, została wywrócona stodoła i około 500 sztuk osen oraz zostało zniszczone gradem 22 ha owsa i 27 ha żyta. Straty wynoszą około 5000 zł.

KATOLZABIJA
OWADY
ROBACTWO
Przedstaw. H. WOJTKIEWICZ
WILNO, KALWARYJSKA 21, TEL. 20 14

Powiatowy Komitet „Dnia Konia” w Wilnie

Komitet organizacyjny „Dnia konia” na pow. wileńsko-trocki powiadamia, że w niedzielę, dnia 19 lipca r. b. w Wilnie, plac św. Józefa Pierwszej Brygady (koko koszar 5 p.p.leg.) o godzinie 10-tej odbędzie się „Dzień konia”, w której to imprezie wszyscy hodowcy koni winni wziąć udział, przyjeżdżając najlepszym koniem z wozem i uprzężą. Przyczem będą wydawane nagro-

dy za dobre utrzymanie konia, wozu, uprzęży, za dobrą pielęgnację kopyt i dobre kucie, za dobre powożenie (umiejętne kierowanie konia z wozem), oraz za dzielność konia (przewiezienie na pewnej drodze odpowiedzialnego ciężaru).

Poza tem odbędzie się pokazy wojskowe. Przez cały czas imprezy będzie przygrywała orkiestra wojskowa. Wstęp bezpłatny.

ADAM MACIURZYŃSKI

Kocham Wilno!

Kocham Wilno nie dlatego, że jest pełne pamiątek dawnych czasów, nie dlatego, że ma wiele budowli o wysokiej artystycznej wartości, nie dlatego, że jest przybytkiem także żywego piękna, uosobionego w mieszkańcach (czytaj: raczej w nadobnych mieszkankach). Dlaczego? Ponieważ pełno w niem jest „nieładu” artystycznego.

Kocham Wilno mimo, iż pełno w nim jest „nieładu”, powstałego wskutek niedbalstwa „ojców miasta”. A powstał ten nieład nie w przasterej dzielnicy, w wąskich, krętych uliczkach z poprzerzucanymi arkadami w poprzek jezdni i chodników, lecz zrodził się jeśli nie na naszych oczach, to najdalej za pamięci naszych ojców i dziadów.

Wiele ulic Wilna przedstawia dziwny, nigdzie w Polsce nie spotykany widok. Coś w rodzaju potworka: o małej głowie, cienkich nóżkach i wielkim, rozdetym środku. Nikła początkowo drożyna — szeroki środek — wąskie zakończenie. To jedno. Drugi rodzaj — to ulice ślepo zakończone. Trzeci gatunek to t. zw. zaułki.

Omówmy pierwszą grupę. Przykładów tu mamy moc, choćby wziąć pierwszą lepszą z brzegu np. ulicę Dąbrowskiego. Ledwo przecisnąć się można od ul. Mickiewicza, jednym wozem zaledwie można przejechać między ogródkami. Po stu metrach otwiera się ulica szeroka, z kilku-

piętrowymi kamienicami. Ale zaledwie minie kilka domów, uderza o parterowy, na chodniku stojący drewniany domek i rozpryskuje się dosłownie. Ucieka na prawo i lewo S-to Jankóbska i zesuwą z górki obok domu Gordona na ulicę i Baterji i spada na dół wąziutką uliczką o zakazanym, nie nie mówiąc nazwisku: ulicą Kozłową, by przeciąć Gazową i złączyć się z ulicą Lelewela. Oszolomiony i zdumiony przechodzień rozgląda się za czemś, nagle utraconą, z gubioną... gdzie się podziała ulica?

Drugim przykładem podobnej budowy jest ulica Pióromont. Tuż za Pióromontskim tartakiem Lewina i Szelubskiej mała uliczka. Przy uliczce góra, a na niej szumi niebo-tycznymi topolami pieśń cicha, grobowa, śpiącym w ich cieniu zmarłym wilnianom, stary cmentarz rzymskokatolicki.

Cichy ten przybytek zmarłych dawniej (mniej więcej setkę lat temu), kiedy jeszcze Wilja obmywała brzeg grodu, a nie biegła, jak dzisiaj, środkiem Wielkiego Wilna, cmentarz ten zajmował przestrzeń od ulicy Kalwaryjskiej aż hen do ulicy Derewnickiej. Dalej zaś było miejsce wiecznego spoczynku dla synów i cór Izraela.

Jakże obecnie wygląda owa niegdys cmentarna ulica? W odległości 200 metrów od Zielonego Mostu po prawej stronie Kalwaryjskiej ulicy

podnosi się wąska ulica, bo z trudnością na jej wzniesieniu parumetrowym mogą się minąć dwa wozy. Jak gdyby wkłada się ona ostrożnie pomiędzy domy i po przesłżnięciu się między dwoma tartakami: Chwolesa i Lewina nagle dochodzi do 25-metrowej szerokości. Po drodze porzuca lewą odnogę ulicę Śluczką, zaułek szkolny, Lewy Pióromont, a z prawej strony Prawy Pióromont.

Historjka miasta, archeologa-badacza lub turystę czeka na Pióromontcie w opisywanym miejscu miła niespodzianka. Widzimy tu bardzo ciekawy okaz budownictwa w posiadłości, oznaczonej liczbą 15. Mały parterowy domek jednym końcem tkwi w ogrodzie, a drugim głęboko zarył się w ulicę jakby nosem wlaży głęboko w bruk. Okna zapadły się pod powierzchnię ulicy, a do drzwi trzeba zejść po schodach jakby do katakumb...

Ulica biegnie dalej, a po przecięciu Derewnickiej, rozszerza się znowu przed koszarami wojskowymi, by skolei znowu zwinęła do początkowej nitkowatej szerokości umykać na lewo Świronkiem, lub przez Wójtowską wyostać się za miasto i bieć dalej ścieżkami wśród pięknych ogrodów warzywnych.

Podobnego kształtu do wyższej wymienionych jest i ulica Kalwaryjska.

A przecież jeżeli która z ulic na prawym brzegu Wilji może rościć sobie pretensje do tego, aby być ulicą o europejskim wyglądzie, to na pewno do tego najwięcej ma praw ul. Kalwaryjska. To wprost średnicowa wachlarza ulic rozbiegających się od

niej u Zielonego Mostu i spowrotem zbiegających się ku niej. Powinno się dążyć ze wszech sił aby ją rozszerzać, obsadzać drzewami, ozdabiać. Tymczasem tego się nie robi. W ubiegłym roku właściciel parceli pod l. 47 budował dom. Powinien był cofnąć się o parę metrów. Tymczasem nie dopilnował Zarząd miasta i nowy dom stanął „na chodniku”. W ten sposób nigdy nie dojdziemy do porządnego wyglądu miasta.

Jak można wytłomaczyć sobie powstanie takiej budowy ulicy? Najzupełniejszą bezplanowością. Oto pewien „ktoś” kupuje sobie na skraj miasta kawałek ziemi i do swego domu przepuszcza między przejazd na 2 — 3 metry szeroki. Miasto tem się zupełnie nie interesuje. Z czasem do tego domku, a raczej za tym domkiem przyczepia się do drożyny kilka lub kilkanaście domków, ruderek, lepianek. Budowniczy miejski zauważa to. Powstaje rwetes, hałas. Żąda się szerokiej ulicy conajmniej 20 metrowej. I słusznie! Powstaje więc szeroka ulica. Brukuje się ją, obsadza drzewami, daje chodniki. Miasto odgryza się nawet, że będzie i wodociąg i kanalizacja!

Tymczasem tam na drugim końcu ulicy jakiś „ktoś”, właściciel placu czy pola nie chce sprzedać ziemi na regulację ulicy. Stoї więc na drodze oparkaniony sad, ogród warzywny lub coś podobnego, a koło niego biegnie znowu dreptanka o dwu koleinach, a co najwyżej uliczuczna, gdzie dwa wozy albo się miną albo i nie!

Drugą cechą charakterystyczną dla Wilna jest zagradzanie ulic.

Przed niewiele, bo zaledwie kilku laty można było przejść na ulicę Derewnicką przez odgałęzienia Pióromonta. Dziś owa wyloty zagrodzone. I kto dał zły przykład? Zarząd miasta. On to zagroził Prawy Pióromont około elektrowni. Za tym przykładem poszli mieszkańcy. W roku ubiegłym sąsiad około Lewego Pióromonta zagroził, zadrutował przejście. „Wolno miastu” rozumował — „wolno i mnie”. To samo widzimy i na ulicy Chełmskiej, idąc od ulicy Przyjaźni, albo od zaułku z ulicy Trembackiej. Podobnie w zagadkowej sposób kończą się: Staroszlachturna, Białoskórnica, Mała, Słepa (tej wolno choćby dla samej jej nazwy), Pięknielko i wiele wiele innych, których liczba sięga do 40. Nie liczę już tych, które uciekają przemykami wąskimi z miasta, gubią się wśród pól i ogrodów. Tych jest 60, a nawet może i więcej.

Nie mogę nie wspomnieć o bardzo ciekawej ulicy w dzielnicy Snipszki a mianowicie o Krakowskiej. Początkowo szeroka do 30 metrów, choć słabo zabudowana i służąca jako wygodne pastwisko dla kóz, kur i wszelkiego rodzaju inwentarza. Przy skrzyżowaniu z Kalwaryjską nagle jakby urywa się całkiem. Ogromnym domem zagrodzona jest w poprzek (w myśl wymienionego wyżej wileńskiego zwyczaju). Przecina się jednak pasażem na drugą stronę, ale w dalszym ciągu nie odzyskuje już swego pięknego szerokiego wyglądu, tylko wiję się suchotniczo, kizkowato dopóki nie przetnie jej i zatakuje Strycharska.

HELIOS 1) ulubieńczy publi.
Constance Bennet i Fredrich March w filmie
„Złodziej serc”
2) Komedja muzyczna prod. SOWIECKIEJ
Świat się śmieje (Wesołyje rebjata)
Balkon 25 gr. pocz. o godz. 4

Polskie Kino
ŚWIATOWID Chłuba Polski — król pieśni
Mickiewicza 9
Jan Kiepusza
i czarująca MARTA EGGERTH w porywającym filmie p. t.:
„Dla ciebie śpiewam”
Humor! Tempo akcji! Śpiew w języku polskim

Czas zamawiać drzewka owocowe.
Czas nabywać i wysiewać nasiona z kwiatów
zimotrwałych
Centrala Zaopatrzeń Ogrodniczych
wł. J. Krywko. WILNO, ul. ZAWALNA 28. Tel. 21-48
Porady fachowe bezpłatne

DOM HANDLOWY „T. ODYNEC” — IRENA MALICKA
Ul. Wielka 19, tel. 4-24. — Ul. Mickiewicza 6.
Firma egzystuje 48 lat.
Druskienik i „Księgarnia Polska” ul. Orzeszkowej 10.
Darmo dajemy 50 najlepszych przepisów do konserwowania o-
woców, jarzyn i t. p., przy zakupie gwarantowa-
nych słoików do zapraw „IRENA”. **Rewelacyjnie tanie ceny!**
Serwisy stołowe i kawowe, porcelana, szkło, fajans, naczynia ku-
chenne, plater, kryształy, lampy, kilimy, serwety ze lnu, galan-
terja i t. p. **Piękne i tanie upominki i pamiątki**
z Wilna. **Najtańsze źródło zakupów!**

Na lato ostatnie modele obuwia
za **7⁹⁰** za **11⁸⁰** **15⁵⁰**
Elegan. dam. pant. Męskie letnie męskie b. wy-
na skórze „Ghandi” modne pół buty dziurkowane godne pół buty
plecione
polska wy- twórcia obuwia
W. NOWICKI WILNO | 30 WIELKA
Nowinki sezonu: Abisyńki, Rzymki, Afrykańki, Rumunki, Wiedeńki
Carioca, obuwie tenisowe brezentowe, gumowe plażowe i t. d.
CENY ZNIŻONE. CENY ZNIŻONE

Zegarek jeśli dobry —
to kupiony w firmie
W. JUREWICZ
(Mistrz Firmy P. BURE)
Wilno, Mickiewicza 4
Wyroby ze złota i srebra. Zegary, bu-
dziki i zegarki kieszonkowe od zł. 4—
Wszelka naprawa

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW
BUDOWLANYCH „PRACA POLSKA”
prosi właścicieli nieruchomości o popie-
ranie członków i zatrudnianie ich przy
remontach domów i innych pracach budow-
lanych. Poleca mularzy, zdunów, murarzy,
stolarzy, cieśli i t. d.
Zarząd Zw. Zaw. „Praca Polska”.
Wilno, ul. Mostowa 1.

Ser
litewski tłusty
kilo od 1.20
poleca
ZWIEDRYŃSKI
WILEŃSKA 36
tel. 1224

MIESZKANIA I POKOJE
TANIO! PRĘDKO! SOLIDNIE!
wyszukuje mieszkania BIURO
POSREDN. MIESZK.
„UNIERSAL”
zostało przeniesione
na ul. Mickiewicza 4
m. 6-a, tel. 22-11.
Biuro przyjmuje zgło-
szenia wolnych miesz-
kań i pokoi umeblo-
wanych. Oplata od
P. T. Właścicieli nie-
ruchomości po wy-
najściu

KUPNO I SPRZEDAŻ
NABYTE
za dobrych czasów a-
parat kinowy, wraz z
obiektywem, zmuszo-
na jestem sprzedać i
zobaczyć aparat moż-
na w Podbrodziu, ul.
Generała Żeligowskie-
go Nr. 8, a z właści-
cielką porozumieć co
do ceny: Zygmuntow-
ska 4, m. 12, w polu-
dniowych godzinach.
42-4

UWAGA!! NOWOOTWARTY BAR
„KRAKOWSKI”
wydaje obiady po cenie zł. 1.10 z 3-ch dań
na świeżym maśle. Pół obiadu z 2-ch dań
zł. 0.50. Ul. Mickiewicza 9, wejście od
ul. Śniadeckich.
Dla studentów specjalny rabat.

MIÓD
naturalny, leczniczy, świeży lipcowy
poleca
A. JANUSZEWICZ
ZAMKOWA 20-a, TEL. 8-72.

Do Bursy Imienia Jezus i na „Trzyletnie
Kursy” bielizniarstwa, krawiecczyni i try-
kotarstwa przyjmuje zapisy uczennic od g.
10—12 rano na Zarzeczcu 5/2.
Zarząd Stow. Pań Miłosierdzia
św. Wincentego à Paulo.

OGŁOSZENIA DO
DZIENNIKA
WILEŃSKIEGO
na warunkach specjalnie dogod-
nych przyjmuje
Biuro Ogłoszeń
Stefana Grabowskiego
w Wilnie, GARBARSKA 1 tel. 82
Kosztorysy na żądanie.

NAUKA
KONDYCJI
na lato poszukuje na-
uczycieli języków (an-
gielski, francuski) O-
lierty do Adm. „Dzien.
Wil.” pod Nr. 1152.
1152-3

PRACA ZAFIAROW.

Służąca
samodzielną, z dobrą
znajomością kuchni,
poszukiwana jest do
samotnej osoby. Słuc-
ka 17, m. 1. 1158-1

POTRZEBNY
agent - magazynier z
kancją depozytową do
3000 zł. Zgłaszać się
15 i 16 lipca w godz.
11—13: Garbarska 9,
m. 4. 40-1

PRACA POSZUKIW.

POSZUKUJE
pracy w majątku ja-
ko gorzelany, prowa-
dzący mleczarnię, pi-
sarz lub nadzorca do
robot polnych Posia-
dam praktykę, dobre
świadectwa. Łaskawe
zgłosz. do Adm. „Dz.
Wil.” dla Stefana Pol-
kowskiego. 39-3

BUCHALTER
z kilkuletnią prakty-
ką, poszukuje pracy w
przedsiębiorstwie han-
dlowym, przemyslo-
wym na stałe lub go-
dziny. — Wiadomości:
Wilno, Góra Bonifata-
wa 19-8. 57-2

POSZUKUJE
pracy do dzieci z szy-
ciem, lub pomocą w
gospodarstwie. Moję
wyjechać. Świadectwa
i referencje poważne.
Wielka 27-3, od 3-
5 godz. 25-3

POMÓŻMY BLIŹNIM
DWOJE DZIECI,
starszy 2-gi rok chory
na gruźlicę kości, sa-
ma zachorowała, nie
moję zarobić, — pro-
szę o pomoc najskro-
mniejszą choćby, nim
wyzdrowieją. — Łask.
oliary dla „Wdowy z
2-giem dziećmi” do Ad-
ministracji „Dz. Wil.”;
tamże adres.

MŁODZIENIEC,
lat 17, przyjęty do
Szkoły Podoficerskiej
dla niepełnoletnich, nie
ma środków na ko-
szcie wydatki, bez
dokonania których nie
będzie mógł wstąpić
do szkoły. Łask. ofia-
ry do Adm. „Dzien.
Wil.” dla „Napoleo-
na”.

Kuchnia radjowa

Gotuj na gazie... gotuj na prądzie... itp. hasła staną się niezadługo przebrzmiałe. Ostatnio w Ameryce i Holandji równocześnie podjęto próby wykorzystania krótkich fal radiowych do gotowania. Pewien inżynier amerykański skonstruował aparat podobny do radiowego. Nieco silniejsza niż przy zwykłych aparatach radio wych lampa żarząca, trochę miedzianego drutu nawiniętego na cewkę i dwa metalowe tygle, jakie zazwyczaj używamy do pieczenia mięsa — i kuchnia radiowa gotowa. Po włączeniu aparatu do sieci elektryfika-

Rekordy w starożytności

Jakkolwiek dawni Grecy i Rzymianie nie byli opanowani manją rekordów, potrafil jednak dokonywać jak na owe czasy znacznych wyczynów. I tak np. Juliusz Cezar odbył drogę z Rzymu do ujścia Rodanu w niecałe 8 dni, co odpowiada szybkości dziennej 150 km. Niezły rekord jak na owe czasy. Jeszcze lepszym rekordem pochłubić się może kurier konny, który wnieśli 4 dni przebiegł z Aquileji do Rzymu wiadomości o zamordowaniu Maximina, pędząc z

Spodnie i pieluszki

Niedawno zdumiewaliśmy się oryginalnością niejakiego Fred Owlhous, obywatela miasta Londynu, który zapalał wielkim efektem do... spodni sławnych ludzi. W jego zbiorach, które niezadługo udestępienie być mają publiczności, znajduje się ponad 2000 par spodni, w tem takie unikatki jak spodnie Napoleona, spodnie Wilsona, Lud-

Samolot na 50 osób

Znany francuski konstruktor samolotów jest na kabiny dla podróżnych, podczas gdy Vibault opracował plan nowego samolotu pasażerskiego, który pomieścić może 50 osób, nie licząc obsługi. Kadłub samolotu jest dwupiętrowy. Dolne piętro przeznaczone

LOT NAD CHMURAMI.



Z manewrów lotniczych w St. Zjednoczonych w Longbeach. Przelot eskadr bombowych nad chmurami.

Dziękuję Jeeves!

— Słuchałem z sercem, przepięknym mimowolnym podziwem dla Brinkley'a. Naturalnie nie mogłem zostać jego przyjacielem, ale musiałem przyznać, że w potrzebie był zdolny do czynu pro publico bono. Dorozumiałem się, że Stoker zbudził go z pijackiej drzemki i chłopak, rozdrażniony paskudnym bólem głowy, przedsięwziął odpowiednie kroki. Byłem mocno rad.
— Miałeś pan szczęście — odezwałem się pocieszająco — że ty chciałeś się z panem rozprawić na odległość, bo zbliżka posługuje się zazwyczaj nożem, albo tasakiem i żeby mu ująć, trzeba tegich nóg.
— Stoker wytrzeszczył oczy. Do tej chwili tak był pograżony w sobie, iż nie dostrzegł, że Bertram jest z nim w tym samym pokoju.
— Coż, panie Stoker? — rzekłem niedbale, chcąc go osmielić. On nic, tylko się gapił.
— Toś ty Wooster? — zapytał jakby trwożnie.
— Zawsze Wooster, kochany panie — odparłem z humorem. — Od

56 że dziewczyna, porwana mojem wy-
stąpieniem, uzna mnie ostatecznie za swego bohatera i pokaże Chuffy-
emu figę. Podrażniony tą myślą, zacząłem mówić z pośpiechem.
— Paulinka wybrała sobie jego lorda Chuffnella! — Pokazałem ręką.
— Co!!!
— Tak. To już postanowione. Stary prychnął potężnie. Był wzruszony.
— Czy to prawda?
— Tak, ojcze.
— Więc zamierzasz poślubić czło-
wieka, który nazwał twego ojca ka-
prawym oszustem?
— Chuffy, toś ty go nazwał ka-
prawym oszustem?
— Chuffy zatrzasnął szczękę.
— Ach, coż znowu...
— Wyzwałeś mnie od oszustów, gdy ci powiedział, że nie kupię twojej rudery — rzekł Stoker.
— O! — mruknął Chuffy. — Sam pan wiesz, jak rzeczy stoją.
— Tu zabrała głos Paulinka. Wiedziała, że odbiegamy od przedmiotu i, jako kobieta, czyli istota praktycz-
na, chciała nas zahamować.
— Było nie było, ja muszę za nie-
go wyjść, ojczulku.
— Nie wyjdiesz.

— Właśnie, że wyjdę. Kocham go i kwita.
— Jeszcze wczoraj kochałaś się w tym usmolonym sadzą idjocie.
Wyprostowałem się dumnie. My, Woosterowie, jesteśmy pobłażliwi dla ojcowskich uczuć, ale uważamy, że wszystko ma swoje granice.
— Panie Stoker — rzekłem — pan się zapomina. Prosiłbym pana o liczenie się ze słowami. Nawiasem mówiąc, to nie sadza, tylko szuwaks.
— Wcale się w nim nie kochałam! — krzyknęła Paulinka.
— Sama mówiłaś.
— Nie kochałam się!
Stoker parsknął jak wyżej.
— Widzę, że sama nie wiesz, jak się masz. Wobec tego ja zdecyduję o twoim losie.
— Nie wyjdę za Bertrama choćby nie wiem co!
— Za angielskiego lorda, który poluje na posag, także nie!
Chuffy postawił się z godnością.
— Ja poluję na posag? Ja?
— Wiem, co mówię. Nie masz centa i chcesz się ożenić z bogatą panną. Do licha, widziałem takiego tytkę w operetce... Jakże on się nazwał?... Aha! Lord Wotwotleigh!
Ze zbliżył się ust Chuffnella wy-
darł się zwierzęcy krzyk.
— Wotwotleigh!...

— Kubek w kubek twój sobow-
wór. Ta sama facjata, ten sam wy-
raz, ten sam głos. Zastanawiałem się wczaj, kogo mi przypominasz, i znalazłem. Lorda Wotwotleigha!
Paulinka znowu wyjechała ze swo-
jem zdaniem.
— Ojciec mówi głupstwa. Po-
czątkowo poszło o to, że Marmaduk, jako człowiek rycerski i skrupulatny, nie chciał mi się oświadczyć, póki się nie upewnił, czy będzie miał pieniądze. Ja naturalnie nie mogłam odgadnąć, co mu jest. Ale skoro tyko ojciec obiecał kupić Chuffnell Hall, przybiegł do mnie w podsko-
kach i wyznał mi swoje uczucia. Je-
żeli ojciec nie zamierzał kupić Hallu, to nie trzeba było obiecywać. Zresz-
tą nie rozumiem, dlaczego ojciec miałby się cofnąć.
— Chciałem kupić te ruiny na prośbę Glossopa — odparł papa — ale teraz straciłem do niego serce i dla jego przyjemności nie kupiłbym straganu.
Byłem zmuszony wtrącić słówko.
— Glossop — niezły chłop. Lubie go.
— Możesz go sobie wziąć.
— Pokochałem go od chwili, gdy sprawił Seabury'emu lanie. To do-
wód, że ma zdrowe poglądy.
(c. d. n.)

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od g. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, za granicą zł. 6 —
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 lam.) 40 gr., nekrologi 30 gr., za tekstem (10 lam.) 15 gr. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabela-
ryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% niżki. Administracja zastrzega sobie zmiany terminu druku i ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa 1. Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.

